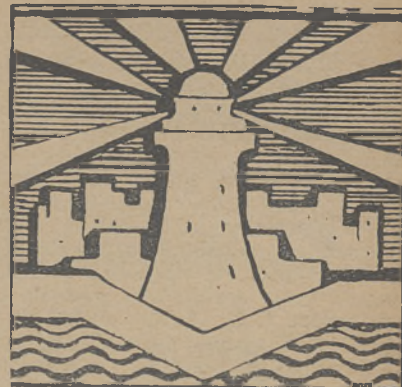
# STRAŻ



ŻYWE SYMBOLE HISTORII WYSTAW W PARYŻU



Na placu de la Concorde w Paryżu stoją trzy wielkie obeliski, będące żywymi niejako symbolami wydarzeń w historii Paryża. Jeden obelisk z r. 1836 przypomina znamienną datę, związaną z wniesieniem obeliska Louqsoru, drugi z r. 1889 jest pamiątką Powszechnej Wystawy, trzeci z r. 1937 przypominać będzie przyszłym pokoleniom o obecnej Wystawie Światowej.

## To warto przeczytać!



# NAD WISŁĄ



(Dawniej „Młody Gryf") ROK VII Nr. 15 Cena 35 gr

## Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

**33% zniżki kolejowe — wystawienie.**

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżki kol. wg. tabeli „B" taryfy osobowej PKP., zgodnie z P. S. 245—10 § 116 pkt 2 i § 117 pkt 2:

1) p. Markuszewskiemu A. z Pom. OZPN. z Torunia do Bydgoszczy na posiedzenie W. G. i D. w dniu 22 maja br.,

2) p. Światkowskiemu z Pom. OZPN. z Bydgoszczy do Warszawy dn. 21 bm. na konferencję wyszk.,

3) uczestnikom Walnego Zebrania Pom. Okr. Polskiego Związku Narciarskiego w Toruniu dnia 26 maja br.,

4) uczestnikom zebrania inform. instrukt. Przew. Dzielnicy Pom. T. G. „Sokół" w dniu 29 bm. w Toruniu.

5) uczestnikom Zjazdu deleg. KSMM. z miejsc zamieszkania do Poznania i z powrotem w dniu 22 i 23 bm.

B. Zatwierdzam zniżki, wydane przez Obwodowych Komendantów P. W.:

1) p. Wnukowski T. z T. G. „Sokół" Włocławek do Warszawy na zaw. gimn. 18 bm.,

2) p. Dominiczak + 14 czł. ZHP. Inowrocław do Janikowa 16 i 17 bm. na tren. żegl.,

3) p. Gostański z KS. „Goplania" Inowrocław do Mogilna dn. 17 bm. na zaw. piłk.,

4) p. Grzybowski + 5 czł. T. G. „Sokół" Inowrocław do Poznania 16 i 17 bm. na zaw. kolarskie,

5) p. Maluk Witold + 23 czł. T. G. „Sokół" z Bydgoszczy do Nakła na zaw. piłk.,

6) p. Majtkowski + 11 zaw. T. G. „Sokół" z Bydgoszczy do Tucholi na zaw. lekko-atletyczne od 14—18 bm.,

7) p. Klemczak z Pom. OZLA. z Bydgoszczy do Rawicza od 15—30 bm. na zaw. l. atl.,

8) p. Więckowski + 2 zaw. Pom. OZLA. na zaw. l. atl. z Bydgoszczy do Zebrzydowic od 15—30 bm.,

9) uczestnikom ćwiczeń harcerskich w Działdowie od 1—4 maja br. w Brodnicy i Lidzbarku,

10) p. Müllerówna z ZS. z Brodnicy do Jabłonowa na ćwicz. pwk. 30 kwietnia do 3 maja i 8 — 9 bm.,

11) p. Gulczyński + 6 czł. ZS. z Małk, p. Zbysiński + 6 czł. Z. S. z Radoszk do Brodnicy na ćwicz. sanit. ZS. od 15—18 kwietnia br.,

12) p. Gibowski z T. G. „Sokół" Tczew do Zblewa 9 bm. do Pelplina 11 bm. na lustrację gniazd sokolich,

13) p. Burchald z T. G. „Sokół" Tczew do Gniewu 30 bm. na lustrację sokolich gniazd,

14) p. Górski z T. G. „Sokół" Pelplin do Smętowa 23 bm. na lustrację,

15) ks. Ryczakiewicz z KSMŻ. Pelplin do Chojnic od 18—20 bm. na odprawy wyszk.,

16) p. Andrzejewski + 1 czł. Pow. i Woj. O. K. VIII. z Chodzieży do Torunia na zjazd delegatów od 22—23 maja,

17) p. Rybiński Leon + 14 czł. K. S. „Nielba" Wągrowiec do Żnina 6 czerwca na zaw. piłk.

Kierownik Okr. Urz. WF. i PW. **Stanisław Klementowski,** ppłk.



# Liga Morska i Kolonialna

**Sześć prawd i praw morskich**

Kilka jest prawd niezłomnych, które są podstawą wszelkiego zrozumienia, czym jest morze w rozwoju wszystkich narodów:

Pierwszą prawdą jest stwierdzenie, że morze to wiecznie żywy czynnik wolnego handlu, czego symbolem jest własna bandera handlowa.

Drugą prawdą jest to, że Polska ma swoje dalsze legitymowane sprawy poza kontynentalnymi granicami kraju, symbolem zaś odpowiedzialności za te sprawy jest polska bandera wojenna.

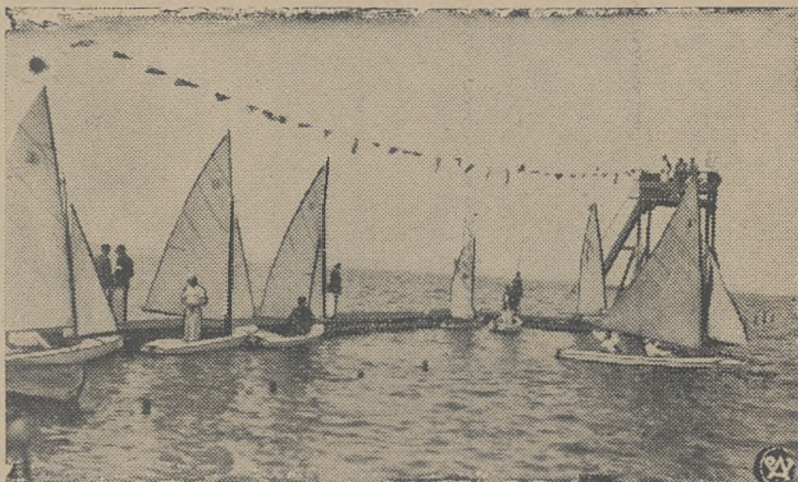
Trzecia prawda to — że realizatorem wszelkiej pracy na morzu jest człowiek.

Czwartą — że musi istnieć stała łączność i współpraca między emigracją a ojczyzną.

Piątą — że posiadanych praw należy bronić.

Szóstą wreszcie prawdą — że Liga Morska i Kolonialna musi zorganizować całe społeczeństwo dla polskiej sprawy kolonialnej. W tym dziele bierze udział półmilionowa rzesza członków LKM, ale w tym dziele mają już swój udział przede wszystkim ci, którzy odeszli!...

## Z OŚRODKA SPORTÓW WODNYCH W PUCKU



**Zdjęcie nasze przedstawia kajaki żaglowe w Ośrodku Sportów Wodnych w Pucku, gdzie z powodu sprzyjających warunków atmosferycznych, rozwija się szczególnie sport kajakowy, nad brzegami polskiego morza. Tu odbywają się również zawody kajakowe o mistrzostwo Polski.**

# L. O. P. P.

**Wspaniały przelot polski na szybowcu**

Pilot szybowcowy Andrzej Kozioł dokonał wspaniałego przelotu żaglowego na szybowcu typu „Komar" z szybowiska śląskiej szkoły szybowcowej „L. O. P. P." w Goleszowie do miejscowości Łękinsko koło szosy Kamińsk — Kleszczów. Pilot przebył w linii powietrznej około 170 km na wysokości około 1.500 m.

**Nowy rekord światowy**

Na szybowisku w Bezmiechowej, w dniu 13 maja br. o godz. 8.38 min., wystartowała p. Wanda Modlibowska, członek aeroklubu poznańskiego, do lotu na szybowcu typu „Komar" nr 422. P. Wanda Modlibowska utrzymała się w powietrzu przez 24 godziny 14 minut; lądowanie nastąpiło dnia 14 maja o godz. 8 min. 52. Lotem tym p. Modlibowska podwyższyła o 10 godzin światowy kobiecy rekord długotrwałości lotu na szybowcu, a poprzedni polski rekord p. Dyrgały o 2 godziny.

**Dziesiąta rocznica przelotu Lindbergha uczczona zostanie nowym lotem przez Atlantyk**

Projektowany pierwotnie na 20 maja, w 10-tą rocznicę przelotu Lindbergha z Ameryki do Europy, lot transatlantycki został odłożony do 1 sierpnia 1937 r. Lot ten odbędzie się na trasie Nowy Jork — Paryż, przy czym ustalono, że lot odbywać się ma w warunkach najbardziej zbliżonych do lotu Lindbergha, m. in. postanowiono, że samoloty, biorące udział w konkursie, typem zbliżone być muszą do maszyny Lindbergha i że obsada każdego samolotu składać się może tylko z jednej osoby.

**Niemka „kapitanem lotnictwa"**

Dowódca niemieckich sił lotniczych, gen. Goering, mianował pilotkę niemiecką panią Hannę Reitsch, w dowód uznania jej zasług, „kapitanem lotnictwa". Pani Reitsch jest pilotką instytutu doświadczalnego dla lotnictwa bezsilnikowego w Darmstacie. Posiada ona szereg kobiecych rekordów lotniczych, w tym również rekord światowy. Jest ona pierwszą kobietą, której nadano tytuł kapitana.

STRAŻ NAD WISŁĄ
Rok VII.
Nr 15 (295)
TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 30 maja 1937

# Żydzi w Niemczech a u nas

Pierwszym charakterystycznym spostrzeżeniem każdego cudzoziemca, przybyłego do Berlina, jest stwierdzenie znacznego wzrostu ilościowego publiczności żydowskiej w lokalach publicznych i na głównych ulicach stolicy w zestawieniu z ostatnimi czasami. Każdy wyraża to zdziwienie, że mimo represji, tylu jeszcze żydów pozostało w Trzeciej Rzeszy. Na pierwszy rzut oka wydaje się każdemu przybyszowi, że ilość eleganckiej publiczności żydowskiej w lokalaci przy Kurfürstendamie, bynajmniej się w ciągu ostatnich trzech lat nie zmniejszyła. Na oko, istotnie odnosi się to wrażenie, nie tylko idąc bulwarami berlińskimi, lecz zwłaszcza w dzielnicy t. zw. Żydowskiej koło Alexanderplatzu. Każdy zadaje to samo pytanie: Dlaczego Żydzi tu jeszcze, mimo takich represyj, pozostali? Jak mogą żyć w takim ucisku.

Nie tylko pozostali, lecz znaczna liczba emigrantów żydowskich z r. 1933, z Paryża, Czechosłowacji i Szwajcarii a nawet Palestyny z powrotem do Niemiec zjechała. Największa ilość powróciła z Paryża i Holandii. Dlaczego? Bo okazało się, że warunki życia za granicą były zbyt uciążliwe, znalezienie pracy, ze względu na trudności językowe wprost niemożliwe — tak, że mimo represji w III Rzeszy — żyć mogą tu Żydzi jeszcze i dziś lepiej, aniżeli na obcych sobie zupełnie terenach pracy we Francji czy Holandii. Zawsze dla Żydów były Niemcy ową przybraną ojczyzną, gdzie czuli się jak u siebie w domu. Dziś Rzesza Niemiecka przestała być dla nich rajem, lecz mimo wszystko, tutaj, chociażby ze względów językowych, czują się zawsze najlepiej — powiedzmy jak w domu u macochy, lecz w domu. Zawsze tu jeszcze pracę łatwiej znaleźć, aniżeli w innych stolicach europejskich; mimo ucisku i prześladowań tu znajdują się jeszcze najlepsze warunki egzystencji — egzystencji trudnej i marnej, lecz pozwalającej na utrzymanie się na powierzchni. Powracają zatem większe grupy emigrantów do swej przybranej ojczyzny, przekonawszy się, że zawsze tu lepiej aniżeli w „nieprzychylnej Francji" lub wśród „chytrych Włochów", którzy nie dadzą się ubiec w przebiegłości nawet rasie semickiej. Z cyfry ok. 750,000 Żydów przebywających w Niemczech w r. 1933 — ok. 150.000 wyemigrowało, z tego ok. 50.000 znowu powróciło bądź to do stolicy, bądź też do innych większych miast Rzeszy, Frankfurtu, Lipska i t. p. Zatem ok. 650.000 Żydów żyje i dziś jeszcze w III Rzeszy, co czyni niespełna 1 proc. w stosunku do ogólnej liczby ludności Niemiec.

Jak żyją ci, co mimo prześladowań zdecydowali się tu pozostać? Spora część ich, to ludzie, których warunki materialne bądź to zupełnie uchroniły od represji, bądź też tylko w minimalnej mierze ich dotknęły. Ci żyją i nadal w dostatku, uniezależnieni od rozwoju sytuacji politycznej. Reszta ograniczona w swych warunkach pracy tylko do pewnych dziedzin (handlu i przemysłu) przystosowała się milcząco do tego, wiedząc, że wszelkie szemranie i opór byłyby dziś daremne. Żydzi, odsunięci od wszelkich wpływów w polityce i życiu kulturalnym, zepchnięci zostali do średniowiecznej ich roli kupca i handlarza — i o ile, poza te granice dozwolonej im pracy nie wykraczają, nie natrafiają w jej wykonaniu na większe trudności. Tysiące sklepów żydowskich istnieje i nadal w Niemczech, istnieją i prosperują tak samo, jak przed kilku laty. Wprawdzie „nazystom" w mundurze lub też z odznaką swastyki w klapie palta do sklepów żydowskich wejść nie wolno, lecz wchodzą tam wówczas, gdy są po cywilnemu. Wprawdzie pewien burmistrz wielkiego miasta niemieckiego zwolniony został ze swych czynności podobno za to, że żona jego kupowała w sklepach żydowskich — lecz było to przed dwoma laty. Burmistrz odszedł, a sklepy żydowskie nadal prosperują. Rząd narodowo-socjalistyczny pozostawił Żydom nawet pełną swobodę rozwoju ich życia kulturalnego. Żydzi niemieccy posiadają cechy — niewątpliwie przyjęte od Niemców — cechy niespotykane u Żydów w innych krajach europejskich: niezwykłą solidarność, dyscyplinę i zdolności organizacyjne. Korzystając z przysługujących im praw i swobód rozwoju kulturalnego, przystąpili wkrótce po objęciu władzy przez Hitlera do tworzenia własnych, żydowskich organizacyj kulturalnych. Już w roku 1935 zanotowano 125 związków i organizacyj żydowskich na terenie Rzeszy. Są to związki i stowarzyszenia naukowe, literackie, teatralne, muzyczne, odczytowe i t. p. Centralny związek kulturalny Żydów niemieckich liczy obecnie 180.000 członków zapisanych i płacących składki — poza tym kilkadziesiąt tysięcy uczestników tych imprez. Grupa Berlińska liczy 50.000 członków. Żydzi posiadają w Berlinie i innych większych miastach niemieckich swe teatry, gdzie występują pierwszorzędne siły (dawni członkowie teatru Reinhardta i innych wielkich teatrów niemieckich) swe koncerty, zasilane talentami pierwszorzędnych artystów.

Rzecz sama przez się zrozumiała, że w teatrach tych, czy koncertach występują tylko siły żydowskie i publiczność składa się tylko z Żydów. Dostęp do teatrów, koncertów czy odczytów, urządzanych przez organizacje żydowskie — możliwy jest tylko dla publiczności żydowskiej, wstęp na salę kontrolowany ściśle, możliwy jest tylko na podstawie legitymacji gminy żydowskiej. Osoby, nie mogące się wylegitymować przynależnością do gminy żydowskiej, czy to Niemcy, czy bodaj cudzoziemcy, na te imprezy żydowskie nie są dopuszczane, a wykroczenia przeciwko tym przepisom bywają surowo karane. Podobnie, jak karane jest również utrzymywanie stosunków

choćby towarzyskich z Żydami lub odwrotnie, jest według najnowszej ustawy (z przed kilku miesięcy) uznane za przestępstwo równe zdradzie stanu, a więc karane śmiercią.

Żydzi stanowią więc dziś w Niemczech społeczeństwo samo w sobie. Nastąpiło surowe rozgraniczenie ludności Rzeszy na dwa światy rasowe: aryjski i żydowski. Żydzi mają więc szkoły, teatry, koncerty, kabarety, odczyty, kluby literackie i artystyczne — lecz mogą tam przebywać tylko w otoczeniu własnym.

Zastanówmy się teraz, czy wobec ostatnich poczynań Żydów w Polsce, nie powinniśmy z całą skrupulatnością naśladować niemieckiego sposobu obchodzenia się z Żydami.

Bezczelność żydowska w naszym kraju przybiera już tak agresywną formę, że pozwalają sobie na ogłoszenia protestów godzących w nasze życie gospodarcze.

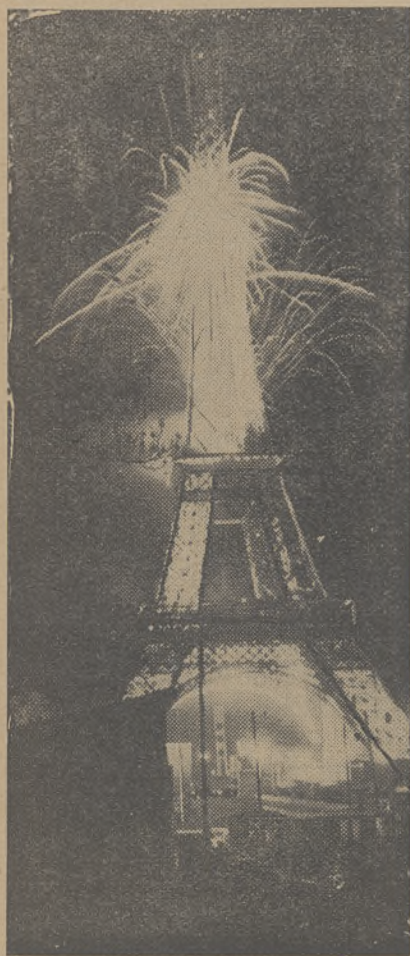
Dziś Żydom wydaje się, że już są tak silni, że mogą nam wypowiedzieć wojnę — przypuszczają widocznie, że Polska bez Żydów nie da sobie rady.

Czas najwyższy — jeżeli nie chcemy popaść w pogardę u innych narodów — wziąć się do Żydów z całą sumiennością opracowanego planu działania (opartego na odpowiednich ustawach), osadzającego Żydów w ich zapędach i dającego im wreszcie poznać, że Polska jest w pierwszym rzędzie dla Polaków.

Dla Żyda, nie ma miejsca ani w wojsku, ani w sądownictwie, ani w żadnej instytucji państwowej czy samorządowej.

Niech Żyd żyje z Żyda, a ponieważ mieszka na polskiej ziemi, niech płaci podatki i o tyle wyższe, o ile jest zwolniony z innych świadczeń moralnych wobec państwa.

# WYSTAWA Światowa w Paryżu


Bogato iluminowana wieża Eiffla w Paryżu.

Ludzie na ogół nie są próżniakami.

Każdy pracuje ,jak umie i potrafi, z tą tylko różnicą, że jedni poprzestają na wykonywaniu codziennej, zwykłej pracy, a inni, bardziej ambitni, starają się stworzyć coś nowego, kierowani czy to zwykłą ciekawością, chęcią przyjścia ludzkości z pomocą, czy wreszcie chęcią zasłynięcia, pobicia jakiegoś rekordu.

Dla zobrazowania tych wszystkich wysiłków i dla zapoznania z nimi szerokiego ogółu, odbywają się od dawien dawna wystawy światowe, poszczególnych państw, organizacyj, poświęcone specjalnie jakiejś dziedzinie czy zagadnieniu, ogólne i t. p.

Do jednych z najpiękniejszych, jakie urządzono w ostatnich czasach, należy bezsprzecznie otwarta uroczyście w dniu 24 maja b. r. przez prezydenta Francji Lebruna, wielka powszechna wystawa światowa w Paryżu.

Interesuje ona nas tym bardziej, że Polska, biorąc w niej udział, po raz pierwszy występuje na tego rodzaju międzynarodowej imprezie z własnym pawilonem, a nie jak było dotychczas, czy to w Chicago, czy nawet zeszłego roku w Brukseli, z skromnymi stoiskami, czy rozrzucona w salach ogólnych, gdzie gubiła się i zatracała.

Teraz jest inaczej.

Początkowo projektowano niewielki pawilon, który miał się rozciągać na przestrzeni 1500 m kw. Jednak po wizycie Marszałka Śmigłego-Rydza w Paryżu i z biegiem postępu robót okazała się konieczność powiększenia terenu i urządzenia innych jeszcze działów.

Dzięki wielce życzliwemu stanowisku Państwa Kościelnego, które sąsiaduje z nami, udało się projekt ten przeprowadzić, wobec czego Polska zajęła obszar 4000 m kw., z czego placu zabudowanego jest 1500 m kw., reszta została zajęta pod piękne kwietniki, zieleńce i baseny z wodotryskami, co w dużej mierze przyczyniło się do podniesienia ogólnego wyglądu stoiska polskiego, wzmożonego jeszcze efektownym oświetleniem wieczornym.

Pawilon nasz znajduje się w bardzo korzystnym punkcie wystawy, prawie że w jej centrum, nad brzegiem Sekwany, przy placu Warszawskim i ma za sąsiadów państwa: Kościelne, Urugwaj i Niemcy. Hiszpania, która miała być również naszą sąsiadką, z racji wojny wewnętrznej, zrezygnowała z udziału.

Gmach pawilonu polskiego składa się z czterech budynków, tworzących jednak sharmonizowaną całość i jest pomyślany w ten sposób, że eksponaty są w nich rozmieszczone w pewnej kolejności, co pozwala zwiedzającym na racjonalne jej zwiedzenie, bez straty czasu, dając równocześnie przejrzysty całokształt naszej twórczości.

Przeszedłszy obok typowej pięknej polskiej kapliczki przydrożnej, kompozycji art. mal. Alchimowicza, wchodzimy monumentalnymi schodami pod wspaniały półokrągły portyk, podtrzymywany przez cztery polskie orły, dzieło art. rzeźbiarza Siemaszki, i ozdobiony plafonem Cybisa, skąd prowadzi wejście do wielkiej i wspaniałej rotundy, która jest reprezentacyjną salą Polski, tak zwaną „Tysiąclecia Polski".

Sala ta jest apoteozą Polski i obrazuje najważniejsze momenty jej dziejów, od chwili przyjęcia chrześcijaństwa, po przez wszystkie wieki, aż do czasów ostatnich. Wyrazem tego jest siedem ogromnych rzeźb, wysokości dwa i pół metra każda, wyobrażających postacie największych synów Polski, którzy czy to mieczem, sztuką, czy głębią nauki budowali w ciągu tysiąca lat Polskę mocarstwową. Są to: Bolesław Chrobry (rzeźba Trzcińskiej-Kamińskiej), Władysław Jagiełło (rzeźba Belofa), Kopernik (rzeźba Dunikowskiego), Kościuszko (rzeźba Strynkiewicza), Mickiewicz (rzeźba Belofa), Chopin (rzeźba Karnego) i Marszałek Józef Piłsudski (rzeźba prof. Breyera). Postacie te ustawione są po obu stronach sali, która oprócz tego ozdobiona jest olbrzymim plafonem o powierzchni 100 m kw. (dzieło prof. Kowarskiego), oraz wielkim haftem o powierzchni 25 m kw., według kompozycji M. Szymańskiego, przedstawiającym „Odsiecz Wiedeńską". Na szczycie rotundy umieszczona jest alegoryczna rzeźba „Polonia Restituta", którą wyobraża postać kobieca, na ręku której siedzi orzeł z rozpiętymi skrzydłami — dzieło Masiaka.

Z sali „Tysiąclecia Polski" wychodzimy do ogrodu, gdzie w pół otwartym pawilonie (boczne ściany są wykonane całkowicie ze szkła) mieści się galeria architektury wnętrz i gdzie pokazana jest polska kultura mieszkaniowa. Obok mieści się stoisko książki polskiej artystycznie drukowanej i oprawianej, następnie wystawa pod nazwą „Polska, jako teren turystyczny", która zapoznaje zwiedzających z naszymi przepięknymi terenami turystycznymi, tak mało znanymi poza granicami kraju. Jednym z najefektowniejszych eksponatów tego działu jest plastyczna mapa Gdyni o rozmiarze 10 m kw., która prezentuje całemu światu nasze okno na świat.

Ostatnim pawilonem polskim jest dwupiętrowy budynek, w którym mieszczą się eksponaty „Polski gospodarczej". Na honorowym miejscu znajduje się stoisko, poświęcone prezydentowi prof. Mościckiemu, jako uczonemu i organizatorowi przemysłu chemicznego w Polsce. Potężnie przemawiają siedem map Polski, o wymiarze 12 m kw. każda, przedstawiające całokształt zagadnień gospodarczych Polski i nasz dorobek na polu przemysłu, handlu, rolnictwa i t. p. Dalej jest sala wojska, która dobitnie mówi o jego pracy kulturalnej, osadniczej i oświatowej, a stoisko przemysłu lotniczego o naszych zdobyczach na tym polu.

Ponieważ w głównym pawilonie nie udało się pomieścić wszystkich działów, znajdują się one w poszczególnych kioskach, jak na przykład polskie monopole, eksport bekonów itp., następnie w zbiorowych wystawach, poza terenem własnego pawilonu, na którym umieszczona jeszcze została kawiarnia z ogródkiem i estradą koncertową.

Dla łatwiejszego i lepszego porównania, pewne działy zostały urządzone wspólnie, przez wszystkie narody, biorące udział w wystawie. I tak, na tej „składkowej" wystawie znalazły się piękne polskie parowozy, które z pewnością nie przyniosą nam wstydu, a które zdobyły już sobie ustaloną marką na rynku międzynarodowym; na czele ich stoi wspaniała lokomotywa o liniach opływowych. Również na zbiorowej wystawie, w ogólnym Salonie Sztuki znalazła się rzeźba i architektura, poza tym działy: rozbudowy miast, elektryfikacji kraju, konserwacji zabytków, prasy i wydawnictw i przemysłu drzewnego.

Tak wygląda Polska w Paryżu.

Patrząc na nią z odległości tysięcy kilometrów, oczami dzienników, możemy być dumni, że młode nasze państwo umiało się zdobyć na taki wysiłek i pokazało całemu światu, że Polska to nie żaden dziki, niekulturalny kraj, za który często jeszcze nas uważają, a państwo o wiekowej tradycji i kulturze, które ma czym się pochwalić i co pokazać całemu światu.

Nad stworzeniem tego monumentalnego dzieła pracowało około dwustu artystów oraz przedstawiciele niemal wszystkich dziedzin życia, pod kierownictwem doktora nauk technicznych, profesora Politechniki Warszawskiej p. Lecha Niemojewskiego, który jest równocześnie Generalnym Komisarzem Rządu Polskiego na Wystawie w Paryżu.

Korzystając z olbrzymiego zjazdu turystów, których w Paryżu obliczają na 30 milionów, odbędzie się cały szereg kongresów naukowych i międzynarodowych imprez artystycznych, w których Polska weźmie żywy udział, mając za przedstawicieli artystów tej miary co Paderewski i Jan Kiepura.

*

A teraz zobaczmy, jak wystąpiły inne państwa. Ponieważ nie sposób wymienić tu wszystkich — oglądniemy sobie tylko te, które interesują nas najbardziej, a więc: Pawilon niemiecki, który zajmuje 3364 m kw. powierzchni i którego fronton ma „tylko" 162 m długości, oznacza się nowoczesnymi liniami, natomiast sowiecki wybudowano w stylu klasycznym, który chyba najmniej odpowiada duchowi tego państwa. Dziwnym zbiegiem okoliczności terytoria obu tych państw oddzielone są od siebie Placem Warszawskim.

Czesi zbudowali ultranowoczesny sześcienny pawilon szklany o oryginalnej baszcie, również ze szkła, efektownie oświetlony. U stóp wieży Eiffla króluje dostojny i spokojny w liniach pawilon belgijski, którego osobliwością jest to, że nie ma schodów, a które na wzór renesansowych pałaców Mediolanu czy Florencji, zostały zastąpione stopniowo wznoszącą się podłogą.

Włosi zaprezentowali światu realne zdobycze faszyzmu, dokumenty tyczące się zdobycia Abisynii i plany cywilizacyjnej rozbudowy tego kraju. Państwo Kościelne ma wspaniały i niezwykle bogaty pawilon sztuki kościelnej.

Wystawa paryska obfitować będzie w niezwykle ciekawe i oryginalne atrakcje, oparte na postępach techniki. Tak n. p. w pawilonie lotniczym odbywać się będą loty wśród chmur na... nieruchomym samolocie. W olbrzymiej hali, pod kopułą wysokości 50 m, posuwać się będą sztucznie wytworzone obłoki. „Pasażerowie" siedząc w kabinie samolotu, widzieć będą pejzaż, plastycznie odtwarzający nowe lotnisko w Le Bourget, który, przez odpowiednie efekty perspektywiczne, będzie się oddalał, a następnie zbliżał do nieruchomego samolotu, dając siedzącemu w kabinie zupełne złudzenie unoszenia się i opadania samolotu.

Koło planetarium zostanie otwarty park atrakcyj naukowych, z których najciekawszą będzie lot w rakiecie astronautycznej.

„Trick" ten będzie oparty również na złudzeniu optyczno-perspektywicznym. Pasażerowie, zająwszy miejsce we wnętrzu olbrzymiego pocisku, będą mieli wrażenie błyskawicznego unoszenia się w powietrzu ku księżycowi, którego tarcza będzie się stale zbliżała. Rakieta odbywać będzie podróż tylko do „księżyca", jako ciała niebieskiego najlepiej zbadanego i które przez to samo najłatwiej można było plastycznie odtworzyć. Pejzaż, widziany z okna rakiety, będzie dokładnym odtworzeniem tarczy księżycowej na podstawie zdjęć fotograficznych, dokonanych przez największe teleskopy.

Niezwykle ciekawe będą urządzenia planetarium. Będzie ono zaopatrzone w 119 silnych aparatów projekcyjnych, regulowanych i synchronizowanych przez instalacje motorowe, które pozwolą obserwować pod kopułą wys. 23 m firmament, zarówno taki jaki jest widziany pod szerokością geograficzną Paryża, jak i na biegunie północnym, na równiku etc.

Z 47 pawilonów zagranicznych otwartych zostało w ciągu miesiąca maja tylko dziewięć, a z 140 francuskich tylko jeden; otwarcie pozostałych odbywać się będzie kolejno po 2 — 4 dziennie przez cały czerwiec i lipiec.

Wystawę zwiedzać obecnie można tylko do godziny 7-ej wieczorem, a dopiero po ukończeniu prac będzie otwarta przez cały dzień do godz. 12-ej w nocy.

MGR STANISŁAW WAŁĘGA

# Dybów — świadek narodzin parlamentaryzmu polskiego

Na lewym, kujawskim brzegu Wisły naprzeciw Torunia tuż koło nowego mostu, na terenie zalewowym, poniżej wału wiślanego, na niewielkim wzniesieniu, w bezpośrednim sąsiedztwie martwej odnogi wiślanej — stoi sobie samotnie opuszczona ruina — czerwone, zniszczone, bez stropu mury, mające z dala podobieństwo raczej do jakiejś na wpół rozwalonej kamienicy czynszowej, niż do zamku. Te mury szczerniałe od starości i mocno nadgryzione zębem czasu, tą nędzną ruderę, zowie lud tamtejszy po staremu zamkiem dybowskim, względnie Dybowem, pomimo że miejscowość tej nazwy już nie istnieje. Dybów zaginął podobnie jak wieś Majdany, leżąca na kujawskim brzegu na wprost dawnego mostu toruńskiego. Dziś jedynie wiodąca ku ruinom zamku ulica Dybowska, licznie reprezentowane w Toruniu i okolicy rodziny Dybowskich i same ruiny zamku dybowskiego są ostatnimi świadkami istnienia kiedyś w tych stronach osady Dybowa.

Gdyby te dziś tak rozpaczliwie opuszczone i zaniedbane, milczące mury zamku dybowskiego mogły przemówić i opowiedzieć na co w ciągu wieków patrzyły i kogo w swych dostojnych murach podejmowały i gościły — z większą na pewno czcią i pietyzmem odnosiło by się dzisiejsze pokolenie wolnej Polski do tego niezwykle dziejowo ważnego zabytku, już choćby z tego tylko względu, że przecież ZAMEK DYBOWSKI I BEZPOŚREDNIA JEGO OKOLICA BYŁY ŚWIADKAMI NARODZIN PARLAMENTARYZMU POLSKIEGO, słynnego sejmowładztwa szlacheckiego.

Dybów był też przez pewien czas strażnikiem kresów północnych Polski, jej bramą wypadową w walce o odzyskanie Pomorza i dostępu do morza, a w późniejszych czasach strażnikiem interesów polskości wobec niemieckiego wówczas przeważnie Torunia. To też Toruń nie lubił za to serdecznie Dybowa, leżał mu on bowiem zbyt, że tak powiemy, na wątrobie.

Co się tyczy początków Dybowa i zamku dybowskiego — to przede wszystkim trzeba to z naciskiem podkreślić, że zamek dybowski, zwany początkowo także nieszawskim, nie miał i nie ma nic wspólnego z krzyżackim zamkiem nieszawskim, którego ruiny przechowały się dotąd na gruntach jednego z gospodarzy Niemców we wsi Nieszawce. Przez długi czas uważano co prawda zamek dybowski za spadkobiercę dawnego krzyżackiego zamku nieszawskiego, pobudowanego rzekomo na tym miejscu przez księcia Konrada Mazowieckiego i podarowanego następnie Krzyżakom jako ich pierwszy punkt oparcia na ziemiach polskich i brama wypadowa do walki z pogańskimi Prusami. Zarówno niemiecki historyk Torunia Wernicke jak i polscy uczeni i krajoznawcy ulegli tej sugestii. Również „Polski Słownik Geograficzny" w artykule o „Dybowie" zupełnie mylnie wywodzi jego początek z zamku nieszawskiego, podarowanego Krzyżakom przez księcia mazowieckiego. Dopiero nowsze badania wykazały, że ten pierwszy krzyżacki zamek nieszawski znajdował się o pół mili dalej w dół Wisły we wsi Nieszawce i że Dybów nie ma zatem z nim nic wspólnego.

Co się tyczy Dybowa, a właściwie tego miejsca, na którym stanął zamek dybowski, to pierwsze wieści o nim mamy z czasu dużo późniejszego, bo dopiero z okresu czasu po roku 1422. W roku tym król Władysław Jagiełło w pokoju melneńskim zmusił zakon krzyżacki do odstąpienia Polsce połowy rzeki Wisły koło Torunia wraz z prawem przewozu. Wówczas to Krzyżacy czuli się zmuszeni zburzyć stary zamek nieszawski w dzisiejszej wsi Nieszawce, podarowany im w r. 1228 przez Konrada Mazowieckiego. Krzyżakami kierowała przy tym chęć nieoddania tego silnego zamku w ręce Polski, która miała mieć odtąd cały lewy, kujawski brzeg Wisły w swym posiadaniu.

Jednak wkrótce po zburzeniu przez Krzyżaków zamku nieszawskiego kazał wybudować król Jagiełło pół mili dalej w górę Wisły tuż naprzeciw Torunia na miejscu, gdzie dzisiejszy zamek dybowski, nową silną warownię, w której osadził starostę polskiego. Wokół tego nowego zamku, zwanego także nieszawskim, pobudowało się też zaraz pograniczne miasto polskie, które przyjęło nazwę Nieszawy, która to nazwa oznaczać miała prawdopodobnie tyle co Niżawa, Niż, jako że cała ta okolica po dziś dzień nosi nazwę niziny toruńskiej. Miasto Nieszawa robiło leżącemu po drugiej stronie Wisły krzyżackiemu wówczas jeszcze Toruniowi silną konkurencję, gdyż mieszkańcy Nieszawy trudnili się na wielką skalę skupem i handlem zboża i spławem drzewa, poza tym wykupywali towary wiezione do Torunia przez kupców z Czech, Śląska i Polski. To też Toruń dokładał wszelkich starań, aby się pozbyć niewygodnej rywalki. Chwila taka nadeszła. Gdy w r. 1431 wybuchła znowu wojna między Polską i Krzyżakami, toruńczycy zdobyli zamek nieszawski i zburzyli go, a samo miasto Nieszawę spalili doszczętnie.

Nic to im jednak nie pomogło. Już bowiem w następnym roku 1432, jak to wyraźnie zapisały kroniki krzyżackie, wzniósł król Władysław Jagiełło na miejscu zburzonego przez toruńczyków zamku nowy zamek murowany, który nazwał DYBÓW. Wówczas to więc po raz pierwszy pojawiła się ta nowa nazwa topograficzna, która przetrwała po dziś dzień, wyparłszy starą nazwę Nieszawy. Po dziś dzień nie udało się ustalić pochodzenia i znaczenia tej nazwy. Jedni tłumaczą ją od „dybów", drewnianych kłód, w które zakuwano kupców toruńskich i przemytników, chwytanych z towarami i statkami na polskiej części Wisły, jako że zamek dybowski był pomyślany jako komora celna i strażnica wodna Polski. Inni uważają, że nazwa ta jest tylko przekręceniem pierwotnej nazwy tej miejscowości „Dębów", tak zwanej od dębów, pierwotnie rzekomo licznie rosnących w tej okolicy. Jakkolwiek by było faktem jest, że Dybów ujął odtąd na prawdę w żelazne kleszcze i „dyby" handel i przewóz wiślany toruński, tym więcej, że w międzyczasie odbudowało się wokół niego i rozkwitło z powrotem spalone przez zawistnych toruńczyków miasto Nieszawa, którego konkurencja dała się tak we znaki butnemu Toruniowi, że odtąd na wszystkich zjazdach stanów Prus Krzyżackich nie przestawał żalić się na Nieszawę i tyle wreszcie uzyskał, że wielki mistrz krzyżacki, chcąc zgnębić polską Nieszawę, zabronił mieszkańcom ziem krzyżackich handlu i żeglugi z Nieszawą, co jednak niewiele poskutkowało. W r. 1436 musiał się krzyżacki Toruń ułożyć z polską Nieszawą o podział dochodów z przewozu wiślanego. Ułożono się, że odtąd co rok na przemian miały one być pobierane raz przez Toruń, raz przez Nieszawę.

Że Dybów odegrał ważną rolę w walce o odzyskanie dla Polski Pomorza, świadczy o tym pismo komtura toruńskiego do w. mistrza krzyżackiego z 13 listopada 1452, w którym mu donosi, że u starosty dybowskiego wciąż konferują i konszachty z nim jakieś i potajemne knowania prowadzą przywódcy Związku Pruskiego Janusz Bażyński i burmistrz toruński Jan von Loe. Wynik tych narad nie dał długo na siebie czekać. W lutym 1454 toruńczycy powstali pierwsi, zdobyli i zburzyli zamek krzyżacki w Toruniu, dając tym hasło do ogólnego powstania wszystkich miast i szlachty w Prusiech Krzyżackich. Wyzwolone z pod władzy krzyżackiej miasta i ziemie pruskie, pomorskie i chełmińskie prosiły o przyłączenie ich do Polski. Król Kazimierz Jagiellończyk przyjął hołd stanów pruskich

i ogłosił wcielenie Prus do Polski. To jednak spowodowało wybuch wojny polsko-krzyżackiej, która miała się toczyć aż 13 lat i dlatego otrzymała nazwę wojny trzynastoletniej. Zaraz z początkiem tej wojny zawitał król Kazimierz Jagiellończyk do Torunia, odebrał hołd od toruńczyków, nadał Toruniowi rozległe wsie i majątki po komturii toruńskiej, poczem powrócił do Dybowa i tu na zamku była przez dłuższy czas siedziba króla polskiego w czasie tej wojny z Krzyżakami. DYBÓW STAŁ SIĘ NA JAKIŚ CZAS JAKBY STOLICĄ POLSKI, tym więcej, że w roku 1462 zjechała tu do męża także królowa Elżbieta Rakuszanka, słynna „matka Jagiellonów" z królewiczami i zamieszkiwała wraz z dworem przez jakiś czas na zamku dybowskim w kilku gotowych apartamentach.

Ponieważ w Dybowie była w r. 1454 rezydencja króla polskiego, dlatego właśnie tu do leżącej tuż wokół zamku dybowskiego Nieszawy, zwanej zresztą wówczas czasami także Dybowem, zwołał król w listopadzie 1454 roku pospolite ruszenie szlachty polskiej, celem skierowania go ku Chojnicom, ostatniemu punktowi oparcia krzyżackiego na ziemiach pomorskich. Zebranych w Nieszawie kilkadziesiąt tysięcy pospolitaków szlacheckich, zamiast ruszyć na wroga — wśród krzyków, burd i hałaśliwych wieców wymogło na królu uchwalenie tak zwanych „statutów nieszawskich", które stały się zawiązkiem polskiego parlamentaryzmu. Król zgodził się ograniczyć władzę zarówno swoją jak i senatu na korzyść szlachty, zwłaszcza w zakresie sądownictwa królewskiego. Najważniejszy punkt tych statutów opiewał, że odtąd król nie będzie niczego przedsiębrał w sprawach dotyczących ogółu narodu, takich jak wypowiedzenie wojny lub powoływanie pospolitego ruszenia bez uprzedniej uchwały sejmików szlacheckich, reprezentujących wolę swych ziem i województw. Ponieważ niemożliwością było na owe czasy, by król mógł się porozumiewać w sprawach państwowych z sejmikiem każdej ziemi i województwa z osobna, utarło się z biegiem czasu, że szlachta zebrana na sejmikach, wybierała kilku posłów i wysyłała ich do stolicy Krakowa, a później Warszawy, gdzie wraz z posłami innych ziem i województw Polski i Litwy tworzyli oni ogólny sejm państwowy czyli tak zwany sejm walny, decydujący o wszystkich sprawach państwowych. Tak więc ‚statuty nieszawskie" stały się podstawą parlamentaryzmu polskiego, a zamek dybowski i leżące obok niego, dziś zaginione bez śladu, miasto Nieszawa, były świadkami narodzin sejmu polskiego i złotej wolności, a raczej samowoli szlacheckiej.

Szlachta polska po wywalczeniu „statutów nieszawskich" ruszyła co prawda pod Chojnice, dała się jednak tam sromotnie pobić garści zaciężników krzyżackich, skutkiem czego odpadły od Polski miasta Prus Wschodnich, a wojna Polski z Krzyżakami o Pomorze, która po zdobyciu Chojnic byłaby się momentalnie zakończyła, przeciągnęła się niepotrzebnie aż na długie 13 lat. Ostatecznie Polska wojnę tę wygrała dzięki bezprzykładnej ofiarności i wytrwałości miast Torunia i Gdańska. Pomorze, ziemia chełmińska, malborska i Warmia, wróciły do Polski w drugim pokoju toruńskim 1466 roku.

Nie za darmo jednak walczył Toruń o przynależność do Polski. W nagrodę za swe niewątpliwe zasługi zażądał niemiecki Toruń od króla rzeczy oburzającej w swym bezwstydzie — zburzenia zupełnego konkurencyjnego miasta polskiego Nieszawy, leżącego tuż na przeciw Torunia koło Dybowa. Już w czasie swego pierwszego pobytu w Toruniu 6 marca 1454 r. przyrzekł król Kazimierz Jagiellończyk, acz z ciężkim sercem, toruńczykom, że zburzy miasto Nieszawę. Jak ciężko było mu to jednak wykonać, dowód w tym, że zwlekał z wykonaniem swego przyrzeczenia przez sześć lat. Toruńczycy zżymali się na tę zwłokę, pilili, a pilili, aby zburzyć Nieszawę; król uspakajał ich, ponawiał przyrzeczenie zburzenia Nieszawy, dawał im je nawet na piśmie, lecz zwlekał wciąż. Aż wreszcie w r. 1460, gdy wojna coraz bardziej się przeciągała, a prowadzenie jej spadało coraz więcej na barki Torunia i Gdańska, nie chcąc zrażać sobie toruńczyków — wydał król 24 września 1460 na zamku dybowskim, gdzie miał główną kwaterę od początku wojny, „PRZYWILEJ, ZNOSZĄCY MIASTO NIESZAWĘ", gdzie zaznaczył, że czyni to jedynie na usilne nalegania toruńczyków dla dobra ich miasta, którego rozwój i prawo składu hamuje leżąca naprzeciw niego Nieszawa.

Zaraz też w roku tym została Nieszawa zburzona doszczętnie; rozwalono wówczas domy i śpichrze zbożowe nieszawskie. Trawa porosła miejsce, gdzie niegdyś istniało duże miasteczko, gdzie tętnił ruch, rozlegał się gwar rozmów, śpiewy i muzyka. Nieszawa podtoruńska przestała istnieć.

Mieszkańcy Nieszawy zostali z rozkazu króla Kazimierza Jagiellończyka przesiedleni aż o 4 mile dalej w górę Wisły i osadzeni na obszarze wsi i folwarku królewskiego Roskydalino (nazwa na pewno źle odczytana z dokumentów), gdzie założyli miasto zwane Nową Nieszawą, dając tym początek dzisiejszemu miastu Nieszawie na Kujawach, od którego cały powiat tamtejszy zwany jest nieszawskim. Król Kazimierz Jagiellończyk nadał im tam także w nowej siedzibie to samo prawo chełmińskie, na jakim był lokowany Toruń i pozwolił im rządzić się w Nowej Nieszawie takimi zwyczajami jak w Toruniu.

Nie wszyscy mieszkańcy zburzonej Nieszawy koło Dybowa przenieśli się do Nowej Nieszawy w głębi Kujaw. Większość z nich przeniosła się raczej do pobliskiego miasteczka Podgórza, położonego dalej od rzeki Wisły na okolicznych wzgórzach, szczycącego się swym rzekomo starszym pochodzeniem od Torunia. Tym przesiedleniem się części Nieszawian do Podgórza tłumaczy się fakt, że dokumenty późniejsze mówią odtąd o Podgórzu jako o ‚Starej Nieszawie", względnie ‚Dybowie", zaznaczając błędnie, że dopiero od tego czasu zwie się on „Podgórzem".

Tak więc toruńczycy pozbyli się konkurencyjnego miasta polskiego Nieszawy, pozostał jednak nadal na tym miejscu zamek dybowski, siedziba wchodzącego w skład województwa inowrocławskiego starostwa niegrodowego dybowskiego, obejmującego prócz Dybowa także miasto Podgórz i wsie Nieszawę Wielką i Małą, Nieszawkę, Rudak, Stawki, Majdany, Piaski, Kluczyki, Gosorzyn, Kozibór i Cierpice (stąd istniejąca tam po dziś dzień nazwa Dybowskie Młyny). Również zamieszkana wówczas Bazarowa Kępa należała do starostwa dybowskiego, jakkolwiek Toruń czynił spornym prawo Dybowa do posiadania tej kępy.

Wokół zamku dybowskiego wznosiły się zabudowania dworskie i gospodarskie, które razem z zamkiem tworzyły osadę Dybów. Toruńczycy w przywileju znoszącym miasto Nieszawę zastrzegli sobie, że w Dybowie nie wolno będzie odtąd tamtejszym mieszkańcom prowadzić handlu i rzemiosła i że jedynie miasto Toruń będzie miało wyłączne prawo i przywilej handlu zbożem na przestrzeni 4 mil wokoło. W ten sposób chciał się zazdrosny, niemiecki wówczas przeważnie, Toruń zabezpieczyć przed ewentualną konkurencją ze strony polskiego Dybowa, następcy nieszczęsnej Nieszawy.

Że z Nieszawy nie zostały w połowie XVI wieku już żadne ślady, świadczy o tym dokument króla Zygmunta Augusta z r. 1555, w którym stwierdziwszy fakt, że w zburzonym mieście Nieszawie naprzeciw Torunia nie ma już żadnych śpichlerzy, gdyż wszystkie zostały zburzone, przyrzeka, że nowych śpichlerzów wznosić tam nie pozwoli. Wykonawcami i stróżami tej woli królewskiej mieli być starostowie dybowscy.

Jednak starostowie dybowscy, którymi byli zazwyczaj wojewodowie inowrocławscy, nie tylko, że nie stali na straży interesów Torunia, lecz wręcz przeciwnie, jak mogli szkodzili innowierczemu luterańskiemu i niemieckiemu miastu, starając się podciąć jego handel i przemysł. A mieli świetną broń ku temu, gdyż właśnie w Dybowie, podobnie jak we Fordonie była urządzona z ramienia Skarbu Koronnego wiślana komo-

ra celna, która pobierała od wszystkich statków, przejeżdżających w pobok Wisłą, obojętne naładowanych, czy próżnych wysokie cło wiślane, zwłaszcza wysokie t. zw. opowiedne. Specjalnie dokuczliwą dla Torunia i innych miast oraz szlachty ziem pruskich była komora celna dybowska, która pobierała najwyższe cło i pozwalała sobie na różne niesprawiedliwości, biorąc na ten przykład wyższe cło od luteranów jak od katolików. Wszystkie starania szlachty i miast pruskich, wojownicze mowy na sejmach i generałach pruskich, domagające się zniesienia komor celnych w Dybowie i Fordonie nie pomogły i komory te przetrwały aż do rozbiorów Polski.

Starostowie dybowscy ze swej strony, nie zważając na odnośne zakazy królewskie, pobudowali w Dybowie nad Wisłą śpichlerze i magazyny zbożowe, na złość Toruniowi skupowali zboże w okolicy, otwierali szynki i gorzelnie oraz prowadzili handel wszego rodzaju, wykorzystując zamęt wzrastający w Rzplitej i nienawiść szlachty do heretyckiego Torunia. W XVIII w. starostowie dybowscy z rodu hrabiów Dąmbskich mieszali się czynnie w sprawy toruńskie, popierali bunty cechów, jak w r. 1740, udzielali azylu banitom toruńskim, podburzali szlachtę na Toruń jak w czasie głośnego procesu z Konopką, a później w zatargu o budowę zboru na Starym Mieście. Na sejmie warszawskim 1773—5 nadały stany Rzplitej starostwo dybowskie w wieczysty czynsz chorążemu Dąmbskiemu.



Fragment Torunia — odcinek ul. Nadbrzeżnej z pod nowego mostu.

W Dybowie były też magazyny solne, z których okoliczna szlachta kujawska dostawała bezpłatnie t. zw. sól suchedniową. Kupcom toruńskim zabronione było wobec tego handlować solą zamorską, a specjalni strażnicy solni badali na moście wiślanym wozy toruńskie, konfiskując sól w razie jej znalezienia. Prócz Dybowa również spadkobierca Nieszawy, Podgórz, robił w późniejszych czasach Toruniowi coraz to silniejszą konkurencję, tak, że Toruń w istocie niewiele zyskał na zburzeniu konkurentki Nieszawy, zamiast której miał teraz pod bokiem aż dwóch konkurentów — Dybów i Podgórz.

Co się tyczy samego zamku dybowskiego, to wiemy o nim tyle, że był to wspaniały i rozległy gmach, broniony murami okolnymi z czworograniastymi wieżami strażniczymi i basztami. Wśród ludu toruńskiego krąży uporczywa wieść, że z zamku dybowskiego do Torunia miał prowadzić w dawnych czasach chodnik podziemny, umożliwiający mieszkańcom zamku w razie oblężenia komunikację z Toruniem. Trudno stwierdzić ile w tym prawdy, a ile legend i bajki. Nie wiemy w jaki sposób zamek ten doszedł do tak opłakanego stanu, w jakim się dziś znajduje. W czasie drugiej wojny szwedzkiej, komendant szwedzki w Toruniu Bartold von Buelow, nie chcąc dopuścić do usadowienia się w zamku dybowskim Polaków i Austriaków, próbował 6 lipca 1656 r. wysadzić zamek w powietrze. Użył do tego 4 beczek prochu, które podpalił. Skutek jednak był mały. Potężne mury zamku dybowskiego oparły się eksplozji. Mimo to już na mapie okolic Torunia, zamieszczonej w dziele historiografa toruńskiego Zerneckego, drukowanym w roku 1727, oznaczony jest zamek dybowski już jako ruina. Z tego powodu można uważać za prawdopodobne, że w czasie trzeciej wojny szwedzkiej i bombardowania przez Szwedów w r. 1703 Torunia, kiedy to został rozbity ratusz toruński, również zamek dybowski uległ zniszczeniu. Szwedzi, którzy zniszczyli i zburzyli tyle pięknych zamków polskich, położyli zdaje się kres również świetności zamku dybowskiego.

Po rozbiorach Polski zostało starostwo niegrodowe dybowskie przydzielone deputacji kamery pruskiej w Bydgoszczy, podupadając coraz bardziej za rządów pruskich. Pokój tylżycki z r. 1807 włączył Dybów wraz z Toruniem i częścią ziemi chełmińskiej do Księstwa Warszawskiego, utworzonego w tym czasie przez Napoleona z ziem zaboru pruskiego. Po odwrocie Napoleona z pod Moskwy w r. 1813 marszałek francuski Davoust, przygotowując Toruń do spodziewanego oblężenia przez Moskali — by nie dać ochrony wrogowi i oczyścić przedpole fortecy, kazał spalić miasto Podgórz, wieś Majdany oraz Dybów, które to dwie ostatnie osady już się nie podniosły po tym ciosie. Sam zamek dybowski, składający się w tym czasie już tylko z wieży czworograniastej z murem szerokim, bez muru od strony Wisły, ocalał z pożogi i został przez Francuzów, którzy zamierzali się tu bronić, umocniony sztucznie przez nich usypanymi wysokimi wałami i szańcami, które przetrwały po dziś dzień.

Po upadku Księstwa Warszawskiego i zajęciu tych ziem przez Prusaków zostało starostwo dybowskie wcielone do pruskich domen państwowych. Co się tyczy samego folwarku dybowskiego, to obszar jego wynosił jeszcze w roku 1829 według wykazu urzędowego 5 łanów, 9 morgów i 83 pręty. Z tego 4 łany, 9 morgów i 131 prętów przeznaczono na plac ćwiczeń dla toruńskiego garnizonu, a 3 morgi i 100 prętów włączono do obrębu fortyfikacyj wojskowych. Sam zamek dybowski został również wciągnięty w obręb fortyfikacyj wojskowych i jako zaniedbana rudera przetrwał do naszych czasów.

Obecnie władze wojskowe odstępują zamek dybowski jako zabytek historyczny miastu Toruniowi, które buduje wewnątrz zamku domek dla stróża, mającego chronić ten zabytek przed wandalizmem, zwłaszcza młodzieży i wyrostków, których bieganie dzikie po starych, zmurszałych murach poczyniło wiele już złego, że wspomnę tylko o wspaniałym łuku gotyckim sklepienia bramy wjazdowej zamku, jaki dopiero w ostatnim czasie zawalił się, a byłby mógł jeszcze się trzymać, gdyby zamek był pod lepszą ochroną.

Ale jak się zdaje obecnie i dla zamku dybowskiego nadchodzą lepsze czasy.



# Kierujcie dzieci do szkolnictwa zawodowego

Nie da się zaprzeczyć, że zawody, do których wstęp daje ukończenie szkół ogólnokształcących, a więc zawody urzędnicze, są obecnie i będą jeszcze w ciągu szeregu lat dla młodzieży, kończącej szkoły, bardzo trudno dostępne. Natomiast zawody wolne w rzemiośle, handlu i przemyśle potrzebują zawsze wykształconych pracowników i w razie poprawienia się sytuacji gospodarczej będą mogły za lat kilka zatrudnić całe rzesze wyszkolonych fachowców, zapewniając im szerokie pole do pracy i dobrobyt o wiele pełniejszy, niż w jakimkolwiek zawodzie urzędniczym.

Tym się też kierowało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przystępując, w myśl nowej reformy szkolnej, do zorganizowania w Polsce sieci szkół zawodowych wszystkich typów i stopni. Szkoły te podzieliło Ministerstwo na 4 działy: przemysłowy, handlowy, rolniczy i gospodarstwa — działy znów na grupy takie jak n. p. górnicza, metalowa, drzewna, włókiennicza, spożywcza i t. d., razem przeszło 20 grup w 4 działach. Szkoły tych grup mają 3 stopnie: niższe, średnie czyli gimnazja zawodowe i wyższe od średnich licea zawodowe.

## NIŻSZE SZKOŁY ZAWODOWE

Niższe szkoły zawodowe kształcą rzemieślników, rolników, ogrodników, gospodynie wiejskie i zarządczynie gospodarstwa domowego. Do szkół tych może młodzież wstępować ze świadectwem ukończenia czterech klas szkoły powszechnej. Nauka w niższych szkołach zawodowych trwa 2—3 lat, w niektórych tylko rok. Na 1-szy rok nauczania w tych szkołach przyjmowani są kandydaci i kandydatki z wykształceniem czteroklasowym szkoły powszechnej w wieku 13 lub 14 lat życia. Jedynie szkoły rolnicze przyjmują młodzież w wieku przynajmniej lat 17 i żądają poprzedniej co najmniej 2-letniej praktyki. Egzaminu wstępnego w niższych szkołach zawodowych nie przeprowadza się. We wszystkich tych szkołach oprócz nauki zawodu w warsztatach szkolnych i lekcyj przedmiotów zawodowych uczy się młodzież także przedmiotów ogólnokształcących, jak religii, rachunków, języka polskiego, nauki o Polsce i o człowieku.

Niższe szkoły zawodowe działu przemysłowego to szkoły mechaniczne, stolarskie, krawiecko-bieliźniarskie, kołodziejskie i obuwnicze. W dziale szkolnictwa rolniczego mamy 2-letnie szkoły rolnicze i gospodyń wiejskich i 3-letnie szkoły ogrodnicze (wiek wymagany 16 lat). Do działu szkolnictwa gospodarstwa domowego należą 2-letnie szkoły kucharskie (wiek wymagany lat 15).

Do typu niższych szkół zawodowych zaliczają się na obszarze województwa pomorskiego następujące szkoły: Szkoła Mechaniczna Towarzystwa Szkoły Rzemieślniczej w DZIAŁDOWIE, Żeńska Szkoła Zawodowa i Gospodarcza w GRUDZIĄDZU, Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa Męska Towarzystwa Szkoły Handlu Morskiego i Techniki Portowej w GDYNI i Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa Towarzystwa Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w TCZEWIE. Po ukończeniu szkoły zawodowej stopnia niższego absolwenci otrzymują świadectwa czeladnicze i mogą wejść bezpośrednio do zawodu praktycznego, który sobie obrali.

## GIMNAZJA ZAWODOWE

Przed młodzieżą, która ukończyła całą 7-klasową szkołę powszechną, stoją otworem, prócz niższych, wszystkie średnie szkoły zawodowe. Są one różnie zorganizowane, jednak Ministerstwo W. R. i O. P. przekształca je stopniowo na szkoły średnie nowego ustroju, to jest na 4-letnie GIMNAZJA ZAWODOWE, a nadto zakłada wciąż nowe takie szkoły.

Przyjmują one uczniów z ukończoną VI klasą szkoły powszechnej i ukończonym co najmniej 13- lub 14 rokiem życia, a nie przekroczonym 17 rokiem życia. Wymagają jednak od nich złożenia egzaminu z zakresu nauki sześciu klas szkoły powszechnej, to jest takiego egzaminu, jaki się składa przy wstępie do gimnazjum ogólnokształcącego. W niektórych gimnazjach zawodowych, jak n. p. mechanicznych i krawiecko-bieliźniarskich żąda się dodatkowo złożenia egzaminu sprawdzającego z rysunków. Opłata za egzamin wstępny w gimnazjach zawodowych wynosi 5 zł, taksa wstępna 10 zł, a opłata za naukę (taksa administracyjna) 170 zł rocznie. W prywatnych gimnazjach zawodowych opłaty za naukę są nieco wyższe, aniżeli w państwowych.

Według nowego ustroju szkolnego rozróżniamy następujące przemysłowe gimnazja zawodowe: górnicze, hutnicze, odlewnicze, mechaniczne, mechaniki drobnej (aparatów precyzyjnych), grawerskie, jubilersko-złotnicze, elektryczne (kształcące uczniów już to na elektromonterów, już to w radio- i teletechnice), stolarskie, przedzalnicze, tkactwa ręcznego, tkactwa mechanicznego, koronkarsko-hafciarskie, dziewarskie, farbiarsko-wykończalnicze, krawieckie, bieliźniarskie i introligatorskie. Z handlowych średnich szkół zawodowych przewiduje nowy ustrój 3- i 4-letnie gimnazja kupieckie.

Program nauki w gimnazjach zawodowych jest bardzo różnorodny, zależnie od zawodu praktycznego, któremu poświęcona jest nauka w gimnazjum. Poza wyższym, niż w szkołach zawodowych niższych, wykształceniem zawodowym gimnazja zawodowe mają na celu dać swym uczniom ogólne wykształcenie równe gimnazjum ogólnokształcącemu. Dlatego też i przedmiotów w tej grupie jest w tych szkołach więcej niż w niższych, między nimi jeden język obcy, n. p. francuski albo niemiecki. Różnią się więc gimnazja zawodowe od niższych szkół zawodowych wyższym poziomem nauki — różnią się też i prawami: wychowankowie tych gimnazjów mogą wstępować do wyższych szkół zawodowych tak zwanych liceów zawodowych — a w wojsku mają możność osiągnięcia stopnia oficerskiego. Po ukończeniu gimnazjum zawodowego uczniowie względnie uczennice uzyskują te same prawa w służbie cywilnej i wojskowej, co absolwenci gimnazjów ogólnokształcących oraz otrzymują świadectwa czeladnicze. Celem gimnazjów zawodowych jest podniesienie doskonałości i godności pracy zawodowej.

Obecnie posiadamy na terenie województwa pomorskiego następujące gimnazja zawodowe: Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie w CHOJNICACH, Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie Izby Przemysłowo-Handlowej w GDYNI. Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie Izby Przemysł.-Handlowej w GRUDZIĄDZU i Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie Izby Przem.-Handlowej w TORUNIU. Ze szkół zawodowych o charakterze szkół stopnia gimnazjalnego mamy w TORUNIU Państwową Szkołę Zawodową Żeńską.

Ostatnio dzienniki doniosły, że TORUŃ JUŻ W BIEŻĄCYM ROKU SZKOLNYM OTRZYMA średnią szkołę zawodową nowego ustroju, a mianowicie ŻEŃSKIE GIMNAZJUM KRAWIECKIE.

## LICEA ZAWODOWE

Jeszcze wyższy stopień szkolnictwa zawodowego stanowią tak zwane LICEA ZAWODOWE. Dają one prócz przygotowania praktycznego głębsze przygotowanie zawodowe teoretyczne oraz uwzględniają w odpowiednim zakresie wykształcenie ogólne. Przyjmują one kandydatów, którzy ukończyli gimnazjum ogólnokształcące lub zawodowe, mają lat ukończonych 16 lub 17, a nie mają więcej niż 20 lat. Licea działu przemysłowego i rolniczego wymagają także zaświadczenia o rocznej praktyce zawodowej. Nauka w liceach trwa 3, rzadziej 2 lata. Opłata roczna za naukę w państwowych liceach rolniczych określona została na 200 złotych.

W nowym ustroju szkolnictwa przewidziane są następujące typy liceów zawodowych: TRZYLETNIE LICEA: hutnicze, mechaniczne, elektryczne, przemysłu leśnego, garbarskie, tkackie, farbiarsko-wykończalnicze, ceramiczno-szklane, budowlane, drogowe, wodno-melioracyjne, miernicze, przemysłu fermentacyjnego, krawieckie, graficzne, rolnicze, gospodyń wiejskich, ogrodnicze, leśne, ORAZ DWULETNIE LICEA: młynarskie, przetwórstwa mlecznego, fotograficzne, gospodarczo-społeczne i hotelarskie, ponadto DWU- I TRZYLETNIE LICEA: kupieckie i administracyjno-handlowe.

Uprawnienia w służbie cywilnej i wojskowej absolwentów liceów zawodowych są te same, co absolwentów liceów ogólnokształcących, będą oni też mieli możność wstąpienia do uczelni akademickich.

W bieżącym roku szkolnym 1936/37 istnieją na terenie województwa pomorskiego licea zawodowe i inne szkoły zawodowe stopnia licealnego w następujących miejscowościach: w GDYNI Dwuletnie Koedukacyjne Liceum Handlowe Izby Przem.-Rolniczej i w GRUDZIĄDZU Państwowa Szkoła Budowy Maszyn. Już w bieżącym roku szkolnym ma Toruń otrzymać trzy szkoły zawodowe typu wyższego, a mianowicie: 1) Pedagogium Koedukacyjne, 2) Państwowe Liceum Handlowo-Administracyjne i 3) Liceum Budowlane. Ponadto w Gdyni ma być założone Prywatne Liceum Gospodarstwa Domowego.

*

Z tego cośmy tu o szkołach zawodowych powiedzieli, wynika dla rodziców wskazanie, aby utartym dotychczas zwyczajem nie zgłaszali dzieci wyłącznie tylko do szkół ogólnokształcących, lecz dla ich własnego dobra i z uwagi na potrzeby o znaczeniu społecznym i państwowym zapisywali je po ukończeniu szkoły powszechnej przede wszystkim do szkół zawodowych stopnia gimnazjalnego, a to tym więcej, że nie przesądza to dalszego biegu studiów dziecka, które po ukończeniu liceum zawodowego może rozpocząć studia wyższe, tak, jakby ukończyło gimnazjum ogólnokształcące.






ODZNACZENIE NAUKOWE

20 maja odbyła się w Wilnie uroczysta promocja Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, na doktora medycyny honoris causa uniwersytetu Stefana Batorego.

SYMBOLICZNY DAR WOJSKA WŁOSKIEGO DLA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA

Dnia 15 maja br. włoski attache wojskowy płk Mario Marazzani na specjalnej audiencji wręczył panu Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi srebrną podobiznę starożytnego miecza rzymskiego, jako dar od wojska włoskiego.

Wręczając miecz panu Marszałkowi wygłosił płk Marazzani przemówienie, w którym podkreślił moralne znaczenie tego daru, jako symbolu cnót bojowych i obrony kultury łacińskiej.

Pan Marszałek odpowiedział w serdecznych słowach, dziękując za cenny dar, będący szlachetnym wyrazem przyjaznych stosunków między wojskiem italskim i polskim.

ROZBUDOWA MARYNARKI HANDLOWEJ W STADIUM REALIZACJI

Zamówienie przez Towarzystwo „Gdynia — Ameryka", Linie Żeglugowe S. A., dwóch nowych jednostek morskich posunie naprzód unowocześnienie tonażu polskiej marynarki handlowej. Statki te, wraz z motorowcami „Piłsudski" i „Batory", stanowić będą podwaliny nie tylko wielkiej, ale technicznie wysoko stojącej polskiej floty handlowej.

Nowe motorowce służyć mają do przewozu pasażerów i ładunków na Linii Południowo-Amerykańskiej. Będą to statki, obliczone zarówno na obsługę stale wzrastającej emigracji z Polski do krajów Ameryki Południowej, jak i na przewóz również stale zwiększających się ładunków na tej trasie. Jeden ze statków został zamówiony w angielskiej stoczni „Swan Hunter and Wigham Richardson Ltd. — w Newcastle-on-Tyne, drugi w stoczni duńskiej „Nakskov Skibsvaerft" w Nakskov. Motorowce te, dwuśrubowe, obliczone są na przewóz ok. 1000 pasażerów jednorazowo. Każdy statek posiadać będzie 5 ładowni oraz międzypokłady, przystosowane do przewozu ładunków żelaza, drzewa i ziemniaków. Jedna z ładowni będzie izolowana i zaopatrzona w urządzenia chłodnicze dla przewozu mięsa i owoców. Każdy z nowych statków będzie mógł zabrać przeciętnie 3-krotnie tyle ładunku, ile zabiera obecnie s/s „Pułaski". Pojemność każdego statku wynosić będzie brutto 11500 ton.

Pierwszy ze statków, zamówiony w stoczni angielskiej, gotowy będzie w październiku roku 1938, drugi — w maju 1939.



PODRÓŻ SZKOLNA „ISKRY"

20 maja opuścił Gdynię żaglowiec szkolny Marynarki Wojennej ORP. „Iskra", udając się w doroczną, 5-miesięczną, podróż szkolną z 21 podchorążymi. Na intencję podróży została odprawiona na pokładzie „Iskry" msza św., na której obecni byli, prócz podchorążych i załogi stałej, również członkowie rodzin podchorążych. Po opuszczeniu statku przez żegnających, szef kierownictwa Marynarki Wojennej, kontradmirał Świrski, dokonał inspekcji okrętu, wygłaszając do podchorążych przemówienie pożegnalne.

W tegorocznej podróży ORP. „Iskra" zawinie do następujących portów: Havre, Lizbona, Cagliari (Sardynia), Casablanca, Funchal (Madera), Ponta Delgada oraz Gravesound (W. Brytania), skąd powróci bezpośrednio do Gdyni około 23-go września b. r.

„DZIEŃ MATKI"

Wzorem lat ubiegłych Koła młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża urządzają „Dzień Matki", w którym młodzież składać będzie uroczysty hołd matkom.

Obchody „Dnia Matki" wyznaczone są zawsze na ostatnią niedzielę maja, która w roku bież. przypada 30-go. Idea „Dnia Matki", która przyjęła się najpierw w Ameryce, jest gorliwie przez młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża krzewiona, przede wszystkim na terenach szkół już od lat kilkunastu. Pierwsze obchody urządzone w kołach Młodzieży P. C. K. odbyły się w r. 1924.

Od tego czasu z roku na rok uroczystości „Dnia Matki" zakreślają coraz szersze kręgi, licząc coraz więcej zwolenników i obejmując całą młodzież szkolną.

## RUMUŃSKI NASTĘPCA TRONU W WARSZAWIE



W dniach 24 i 25 maja bawił w Warszawie, jako gość Pana Prezydenta R. P., Jego Królewska Wysokość książę Michał rumuński, wielki wojewoda Alby Julii, następca tronu rumuńskiego, celem zaproszenia Pana Prezydenta do Rumunii.

## SPOŁECZEŃSTWO POMORSKIE WOJSKU

23 maja w Brodnicy nad Drwęcą odbyła się podniosła uroczystość przekazania władzom wojskowym przez społeczeństwo powiatu brodnickiego trzech ciężkich karabinów maszynowych.

Na uroczystość tę przybył do Brodnicy p. Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz i dowódca O. K. VIII. generał Thommée.

Łącznie z tą uroczystością, w ramach święta miejscowego pułku, odbyło się odsłonięcie pomnika poległych żołnierzy.

## Sprawa Ivara Kreugera

Publiczność całego świata z wielkim zainteresowaniem śledzi przebieg walki, jaka została podjęta w Szwecji, w celu zrehabilitowania największego przemysłowca szwedzkiego, słynnego na cały świat „króla zapałczanego" Ivara Kreugera. Ogłoszono do tej pory na ten temat kilkaset broszur, książek i ulotek, w klubach i w salach odczytowych odbywają się codziennie zebrania manifestacyjne, tak że chyba tylko z słynną sprawą Dreyfusa można porównać obecną kampanię. Sprawa Ivara Kreugera pociągnąć musi za sobą poważne i zasadnicze zmiany w dotychczasowym prawodawstwie szwedzkim i obowiązującej procedurze sądowej, chodzi bowiem o zmianę zasady następującej: Do tej pory w Szwecji o uchyleniu wyroku mógł decydować tylko ten sąd, który dany wyrok wydał i to przy tym samym składzie kolegium sędziowskiego. Obecnie opinia żąda wprowadzenia ustawy, na mocy której tam, gdzie chodzi o rewizję procesu i uchylenie wyroku, decydowałby inny sąd i kolegium złożone z innych sędziów. Widzimy zatem, że sprawa Kreugera jest problemem wielkiej doniosłości, który pociągnie za sobą daleko sięgające zmiany. Kierownikiem tej akcji jest profesor prawa na uniwersytecie w Upsali, Wilhelm Lundstedt, członek parlamentu szwedzkiego. Olbrzymia większość obywateli jest za rehabilitacją Kreugera, co spowoduje z całą pewnością powtórne podjęcie procesu kreugerowskiego, a najlepszym dowodem stosunków jakie panują w Szwecji jest fakt, że brat Ivara, Torsten, przejął znów większość portfelu akcyjnego największego dziennika oraz został wybrany odpowiedzialnym dyrektorem koncernu wydawniczego.

## 3 CZERWCA — ŚLUB KSIĘCIA WINDSOR

Z otoczenia księcia Windsoru zakomunikowano dziennikarzom, że ślub ks. Windsoru z panią Warfield (Simpson) odbędzie się 3 czerwca. Zaproszenia zostaną wystosowane jedynie do osób, które w ciągu ostatnich miesięcy podtrzymywały stosunki bądź z księciem Windsoru, bądź z panią Warfield. Zgodnie z powyższymi oświadczeniami, nikt z królewskiej rodziny nie ma być obecny na ślubie. Akt ślubu zostanie podpisany w merostwie w Monts.

## TRAGICZNY WYPADEK

22 maja utonął w Wiśle pod Toruniem znany pilot balonowy kpt. Ignacy Wawszczak.

Jak wiadomo, kpt. Wawszczak brał kilkakrotnie udział w zawodach balonowych, zdobywając m. in. drugą nagrodę w zawodach o puchar Gordon-Bennetta w r. 1935.



## ŚMIERĆ NAJBOGATSZEGO CZŁOWIEKA ŚWIATA

23 maja zmarł w wieku lat 98 John Dawison Rockefeller, popularny „król nafty", który jako syn drobnego kupca dorobił się olbrzymiej fortuny. Był on twórcą wielu fundacyj naukowych swego imienia.

## LIKWIDACJA JACZEJKI KOMUNISTYCZNEJ W LUBLINIE I ZNÓW ŻYDÓW

Policja polityczna w Lublinie po dłuższej obserwacji dokonała likwidacji jaczejki komunistycznej, w skład której wchodzili: Wizor Józef, Ryn Chana-Fajga, Rosset Fela, Suszek Helena i in., zamieszkali w Lublinie. Rewizja ujawniła u aresztowanych broszury, odezwy i notatki partyjne.

# KRONIKA ORGANIZACYJNA



## Z życia strzelców

**Ofiarność Społeczna na rzecz Obrony Narodowej**

Na zew pana Alojzego Szulca, wójta z Dziemian, pan Wiecki, wójt ze Skarszew, doceniając rolę i znaczenie na polu Przysposobienia Wojskowego i Wych. Obywatelskiego młodzieży przedpoborowej P. W. złożył na dobre cele Z. S. kwotę 5.— zł (pięć złotych) i do złożenia dalszych ofiar na powyższy cel wezwał:

Pana Władysława Wieckiego, sołtysa Nowy Wiec.
Pan Władysława Myszkiera, oberżystę Nowy Wiec.
Pana Aleksandra Szwarca, sołtysa z Janina.
Pana Bolesława Ogrodowskiego, burmistrza m. Skarszew.

Na zew pana Czapiewskiego ze Starej Kiszewy pan Ferdynand Groth z Wysina złożył na ten sam cel kwotę 5.— zł (pięć złotych) i do złożenia dalszych ofiar na powyższy cel wezwał:

P. Jana Milewskiego z Wysina.
P. Pawła Zielińskiego z Wysina.
P. Brunona Narlocha z Wysina.
P. Augustyna Gołębiowskiego z Wysina.

Na ten sam cel pan Maksymilian Ubowski z Liniewa złożył 2.— zł (dwa złote) i do złożenia dalszych ofiar wezwał:

P. Szulca Leona z Głodowa.
P. Bielińskiego z Orla.
P. Burczyka Józefa z Barkoczyna.



**Powstańcy i Wojacy O. K. VIII. przy pracy.**

W niedzielę, dnia 23 maja b. r. odbył się w Toruniu w Domu Społecznym doroczny Walny Zjazd Delegatów Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII., który zgromadził licznych pionierów idei powstańczej wszystkich powiatów Okręgu Korpusu Nr VIII.

Obrady zostały poprzedzone mszą św. w kościele garnizonowym.

O godz. 10.30 dłuższym przemówieniem Zjazd zagaił prezes zarządu głównego szambelan Lucjan Prądzyński ze Skarpy (pow. sępoleński), który też przewodniczył obradom. Poza liczną rzeszą delegatów Związku, przybyłych po 4 z każdego powiatu, zaszczycili Zjazd swą obecnością: pp. wicewojewoda pomorski Szczepański, jako zastępca p. wojewody pomorskiego Raczkiewicza, zastępca dowódcy Okręgu Korpusu Nr VIII. płk Dzwonkowski, delegat prezesa Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. p. Generała Góreckiego i Komendy Głównej Federacji P. Z. O. O. kpt. Stec, starosta krajowy pomorski Łącki, dyr Lasów Państwowych inż. Chwalibogowski, kierownik Okręgowego Urzędu WF. i PW. płk Klementowski, prezes Wojew. Pom. Federacji P. Z. O. O. nacz. Grzanka, starosta powiatowy i grodzki Bruniewski, delegat prezydenta miasta Torunia mgr Graszewicz oraz przedstawiciele Zarządów Okręgowych związków sfederowanych i organizacyj pokrewnych.

W imieniu dowódcy O. K. VIII. p. generała Thommée przemówił p. płk Dzwonkowski, podkreślając zadanie, jakie spełnia Związek Powstańców i Wojaków O. K. VIII., jako organizacja skupiająca w swych szeregach działaczy niepodległościowych i powstańców, wobec czego — zdaniem p. generała Thommée — Związek Powstańców i Wojaków O. K. VIII. winien być jedynym związkiem powstańczym na terenie Pomorza.

P. płk Klementowski bardzo obszernie omawiał działalność Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII., jako zgodną z wzniosłymi celami i wykazującą doskonałe wyniki. Ponadto apelował, aby członkowie Związku gorliwie współpracowali w akcji zbierania materiału historycznego z okresu działalności niepodległościowej na Pomorzu i przekazywali go Placówce Historycznej przy D. O. K. VIII.

W imieniu prezesa Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. p. generała Góreckiego oraz Komendy Głównej Federacji w serdecznych słowach przemawiał p. kpt. Stec z Warszawy.

Przemówienia były niejednokrotnie przerywane burzą oklasków, co dowodzi, że zostały przyjęte z wielkim uznaniem i trafiły do serc tych, którzy w poszczególnych powiatach dzierżą ster działalności społecznej na niwie wojackiej i pracy tej oddają się z pełnym poświęceniem. Przemówienia bowiem nacechowane były wielką życzliwością dla poczynań Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII. i uznaniem jego długoletniej i tradycyjnej działalności.

Po przemówieniach sekretarz generalny T. Ziółkowski odczytał nadesłane telegramy, a mianowicie od J. Ekscelencji Ks. Biskupa Chełmińskiego Dr St. Okoniewskiego, pp.: generała Góreckiego, Zarządu Głównego Związku Rezerwistów w Warszawie, Jana Walewskiego, sekretarza generalnego Zw. Rezerwistów w Warszawie, dyrektora Izby Skarbowej Kossjora w Grudziądzu, prezesa honorowego Związku Mielżyńskiego z Gołębiewka (pow. tczewski) oraz senatora Dr Siudowskiego.

Następnie uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Polski Śmigłego-Rydza i Ks. Biskupa Dr Okoniewskiego.

Po uczczeniu pamięci zasłużonego prezesa honorowego Związku ś. p. wicewojewody Zgrzebnioka, Zjazd wysłuchał sprawozdań członków Zarządu Głównego — obejmujących okres 10-cio miesięczny.

Sprawozdanie prezesa wygłosił urzędujący wiceprezes T. Sempiński, wykazując znaczny dorobek Związku w okresie sprawozdawczym i dodatne rezultaty pracy.

Sekretarz gen. T. Ziółkowski w swym sprawozdaniu szczegółowo omówił działalność Związku i sekretariatu, podając w cyfrach stan organizacyjny Związku.

Działalność kasową przedstawił skarbnik Krieger.

O pracy wyszkoleniowej mówił komendant okręgowy Federacji P. Z. O. O. mjr Cerklewicz, który w okresie ubiegłym był jednocześnie komendantem głównym Związku, zaś o programie pracy wyszkoleniowej na przyszłość i wychowaniu obywatelskim kmdt gł. mjr Laszuk.

W imieniu komisji rewizyjnej składał sprawozdanie Izydor Deja z Kościerzyny, po czym udzielono absolutorium zarządowi głównemu.

Po dokonaniu wyboru uzupełniającego zarządu głównego zatwierdzone zostały uchwały zjazdu delegatów placówek, mianujące prezesami honorowymi oddziałów powiatowych Aleksandra Krefta w Gdańsku, Stefana Radzymińskiego i Izydora Deję w Bydgoszczy, prezesem honorowym placówki Grudziądz-miasto Emanuela Doleżycha, prezesem honorowym placówki Nowy-Port Teodora Jankowskiego i członkiem honorowym oddziału powiatowego w Wąbrzeźnie Stanisława Paczkowskiego.

Poza tym omawiano szereg aktualnych zagadnień i spraw organizacyjnych.

Kilkugodzinne obrady, utrzymane na wysokim poziomie, toczyły się w atmosferze uczuć patriotycznych i były dowodem rzetelnej pracy zasłużonego Związku w szeregach armii rezerwowej Pomorza.

### WYCHOWANIE FIZYCZNE MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ NA TERENIE MIASTA WŁOCŁAWKA

Błędną byłoby rzeczą mniemać, iż wychowanie fizyczne, któremu udziela się w obecnych czasach szczególną uwagę we wszystkich kulturalnych społeczeństwach, jest nowoczesnym wytworem cywilizacji, że jest niejako symbolem tej cywilizacji.

Czy sięgniemy myślą daleko wstecz do zamierzchłych czasów dziejowych, do starożytnej Hellady z jej igrzyskami i olimpiadami, czy do wielkiej Romy z wyścigami rydwanów i pojedynkami gladiatorów, czy się zatrzymamy na okresie średniowiecza z jego turniejami i zapasami, czy nareszcie zwrócimy się do czasów nowszych, zawsze i wszędzie spotkamy ten sam pierwszorzędnej wagi czynnik — wolę zwycięstwa, opartą na sile i siłę z woli płynącą. Siła i wola, ciało i duch.

I w naturze, wśród zwierząt, spostrzegamy bardzo ciekawe objawy zaprawy fizycznej, wyrabiającej siłę, zwinność, chyżość i t. p. Widzimy zadziwiająco systematycznie uprawiane zabawy, związane z chęcią prześcignięcia rywala, zwycieżenia go (to, co ludzie zowią uprawianiem sportu i zawodnictwem). Przychodzimy do wniosku, iż ćwiczenia fizyczne są nie tylko potrzebą żyjącego organizmu, lecz są prawem natury, takim samym, jak samo życie, jak pęd do życia. Temu prawu podporządkowany jest również człowiek.

Wychowanie fizyczne, jako obowiązkowa akcja, prowadzona wśród młodzieży szkolnej, a tak potrzebna dla młodzieży pozaszkolnej niestowarzyszonej, stawia sobie jako

wyraźny cel wszechstronny i harmonijny rozwój ustroju rosnącego, wzmacnianie zdrowia młodego pokolenia, uodpornienie go na szkodliwe wpływy, podniesienie ogólnej sprawności, jako też poszczególnych narządów.

Wychowanie fizyczne wyraźnie przyczynia się do wyrobienia zręczności, koordynacji i estetyki ruchów, prawidłowej postawy, wdraża do celowego i ekonomicznego używania zdobytych sprawności i sił — kształcenia i utrwalenia cech charakteru, jak przytomność umysłu, odwaga, wytrwałość, pogoda ducha i radość życia. Wychowanie fizyczne, dając racjonalne, celowe i tak pożyteczne zajęcia oraz wyładowanie energii, zabezpiecza młodzież od rozrywek szkodliwych i zgubnych wpływów. Z powyższego wypływa również potrzeba wciągnięcia robotnic, pracujących fizycznie, jako przyszłych wychowawczyń i matek młodego pokolenia, do zespołów W. F. K.

Błędnym jest mniemanie, że praca w fabrykach daje robotnicom dostateczne wyćwiczenie mięśni, bo czyż praca nadmierna, ćwicząca nierównomiernie poszczególne grupy mięśni, praca z myślą o uzyskaniu niezbędnego kawałka chleba, może wystarczyć za wszelkie rozrywki, czyż taka jednostajna praca daje im tak potrzebną radość? Wiemy przecież, że ta sama praca mięśni podana w grach i zabawach zupełnie inaczej wpływa na psychikę, tym samym przyczynia się do urozmaicenia wrażeń i odprężenia psychicznego.

Od paru lat prowadzi się akcję wychowania fizycznego kobiet w fabrykach włocławskich. Robotnice fabryczne, pracujące dzień cały w warunkach dla zdrowia bardzo szkodliwych, są materiałem najbardziej zdrowotnie zagrożonym. Może nigdzie, jak właśnie na terenie fabryk, daje się zauważyć szkodliwy wpływ warunków pracy na zdrowie robotnic. Pochylone nad warsztatem pracy plecy robotnicy, oczy zmęczone od ciągłego wypatrywania, zbolałe a często popuchnięte nogi od długiego stania, zdrętwiałe ramiona, a do tego nieustanna gnębiąca myśl o kłopotach domowych, wyczerpanie nerwowe, brak jakichkolwiek rozrywek, wszystko to przycznia się do całkowitego zrujnowania organizmu ludzkiego.

*

Rozpoczynając pracę na terenie fabryk m. Włocławka dążyłam do zorganizowania we wszystkich fabrykach 10-cio minutowych ćwiczeń gimnastycznych, w których brałyby udział wszystkie robotnice, pracujące w danej fabryce. Ćwiczenia odbywałyby się wśród pracy.

Na prowadzenie 10-cio minutowych ćwiczeń gimnastycznych zgodziła się najpierw Dyrekcja fabryki „Stella", ustosunkowując się do akcji W. F. K. bardzo przychylnie, rozumiejąc potrzebę prowadzenia w. f. wśród robotnic.

Początkowo ćwiczenia szły opornie — robotnice oponowały, nie chciały przychodzić na ćwiczenia, do których obecnie garną się z wielką chęcią. Frekwencja stale wzrasta. Jedyna trudność, to brak na razie większego pomieszczenia, w którym można byłoby prowadzić ćwiczenia ze wszystkimi robotnicami. Dyrekcja zapewniła jednak, że wkrótce na terenie fabryki będzie gotowe specjalne pomieszczenie, które pozwoli na prowadzenie ćwiczeń gimnastycznych, ze wszystkimi robotnicami fabryki.



**Uczestniczki kursów narciarskich dla robotnic fabrycznych w Limanowej.**

W robu bieżącym Dyrekcja fabryki „Stella" wysłała dwie robotnice na kursy narciarskie do Limanowej, udzielając im nie tylko płatnego urlopu, ale opłacając również koszta przejazdu w obie strony.

**Zakłady Wytwórcze „Społem".**

Akcja W. F. K. na terenie Zakładów „Społem" prowadzona jest już od dłuższego czasu. W roku bieżącym akcja ta objęła większą ilość robotnic. Dyrekcja Zakładów ustosunkowuje się do akcji tej bardzo przychylnie — wszystkie ćwiczące robotnice otrzymały kostiumy gimnastyczne.

Ćwiczenia gimnastyczne w „Społem" odbywają się po zajęciach, raz w tygodniu, po 50 minut. Zaznaczyć należy, że



**p. Jakubowski Wacław, dyrektor Zakładów Wytwór. Spółdz. „Społem".**

**J. K.**

w latach ubiegłych robotnice danych zakładów brały kilkakrotnie udział w miejscowych zawodach sportowych, zdobywając często pierwsze miejsca w poszczególnych konkurencjach.

**Fabryka Bohma:**

Na terenie tej fabryki wychowanie fizyczne kobiet rozpoczęto stosunkowo niedawno. Ćwiczenia odbywały się początkowo raz w tygodniu, po pracy, w ładnej i miłej świetlicy fabrycznej. Obecnie ćwiczenia odbywają się dwa razy w tygodniu, gdyż robotnice z fabryki „Gleba" przyłączyły się do ćwiczącego zespołu f. Bohma. Czterdzieści pięć minut gimnastyki upływa robotnicom bardzo szybko, a zainteresowanie i zamiłowanie do gimnastyki wzrasta stale, co w znacznej mierze należy zawdzięczać Dyrekcji fabryki, która bardzo przychylnie ustosunkowała się do akcji w. f. k. Robotnice ćwiczą obecnie w ślicznym parku fabrycznym.

Ogółem wychowanie fizyczne na terenie m. Włocławka objęło ponad 100 robotnic ćwiczących stale.

Niestety nie wszystkie fabryki i nie wszystkie robotnice pracujące w nich uświadamiają i doceniają znaczenie i potrzebę w. f. Rozumiem, że trudno wybrać się po pracy na gimnastykę do sali, która znajduje się na drugim krańcu miasta, ale korzyści, jakie daje wychowanie fizyczne muszą być tym bodźcem, który powinien przełamać niechęć wypływającą często tylko z lenistwa. Zaznaczyć muszę, że wychowanie fizyczne, racjonalnie prowadzone, przyczynia się w dużej mierze do osiągnięcia nie tylko tężyzny fizycznej, ale daje i lepsze rezultaty w pracy. Należałoby więc zwrócić baczną uwagę na polepszenie przede wszystkim warunków do prowadzenia racjonalnej gimnastyki, jak również i na rozszerzenie tej akcji, co powinno być troską nie tylko jednostek, ale i szerszych mas społeczeństwa włocławskiego.

Reasumując to wszystko jasną jest rzeczą, że prowadzenie akcji W. F. K. na terenie tak dużego miasta jak Włocławek, musi przyjąć szersze rozmiary, musi dotrzeć do wszystkich fabryk — musi ogarnąć całą młodzież, a do tego, w pierwszym rzędzie, musi dołożyć starań samo społeczeństwo.




# L. O. P. P.

### VII. Wojewódzkie Zawody Modeli Latających

Na tegoroczne wojewódzkie, czyli okręgowe, zawody modeli latających urządzone w Grudziądzu w dniach 15, 16 i 17 maja, zgłoszono 57 modelarzy ze wszystkich niemal Obwodów na Pomorzu.

Przygotowania organizacyjne spoczywały na Obwodzie Miejskim, to też strona administracyjno-organizacyjna przygotowana była wzorowo w najdrobniejszych szczegółach. Wielką pomoc okazały władze wojskowe: w koszarach Centrum Wyszkolenia Kawalerii znaleźli zawodnicy wspaniałe kwatery i dobre, obfite śniadania za niewielką opłatą, zaś Komenda Szkoły Lotniczej zezwoliła na użycie lotniska do startu modeli, udzieliła samochodu do przewożenie zawodników i modeli oraz dała kilku żołnierzy do pomocy oraz sprzęt: stoły, ławki, taborety. W jadłodajni na lotnisku zjadali zawodnicy obiady i kolacje, które były niedrogie, a porcje obfite i smaczne.

Program zawodów był następujący: w sobotę po południu zjazd modelarzy, przegląd i naprawa modeli. W niedzielę, jako w pierwszy dzień Zielonych Świąt, rano zbiórka i odmarsz do kościoła na Mszę św. Po kościele śniadanie, następnie odjazd samochodem na lotnisko. O godzinie 9-ej zbiórka modelarzy, powitanie i przemówienie Prezesa Obwodu Miejskiego p. Kossjora w obecności członków Zarządu Obwodu Miejskiego i Powiatowego. P. Prezes Kossjor w dłuższym, serdecznym przemówieniu zobrazował znaczenie modelarstwa, podkreślił jego związek z lotnictwem i jego znaczenie dla państwa i ludzkości, akcentując stałe wysiłki L. O. P. P. w kierunku rozwoju lotnictwa polskiego i utrzymania modelarstwa wśród młodzieży.

Po tradycyjnej w takich momentach fotografii o godzinie 9.45 otwarto start. Pogoda dopisała wspaniale. Ciepło, słońce, w niedzielę dość silny wietrzyk, a w drugim dniu upał, prawie że bez wiatru.

Modelarze, w zależności od wieku i kwalifikacji, podzieleni zostali na 3 grupy: grupa juniorów, amatorów i instruktorów. Na pierwszy ogień poszli amatorzy z modelami kadłubowymi. W tej kategorii modeli wyniki, ogólnie biorąc, były niezłe. Jednakże należało się spodziewać nieco lepszych wyników. Piękny wynik osiągnął model p. Kaczyńskiego z Torunia. Przy starcie z ręki przeleciał około 1.500 m w czasie 90 sek. Zaznaczyć trzeba, że jest to czas niecałkowity, albowiem mierzony do chwili zniknięcia z oczu modelu za przeszkodą w terenie. Ponowny start tego samolotu na drugi dzień, a w odmiennych nieco warunkach atmosferycznych (bez wiatru) i przy trudniejszym starcie, bo z ziemi — dał wynik 460 m i utrzymał się w powietrzu przez 110 sek. Drugie miejsce na czas w tej grupie uzyskał model p. Reymanna Tadeusza z Gdyni, utrzymując się w powietrzu przez 61 sek. Innych punktowanych miejsc w tej kategorii modeli nie przyznano nikomu, z powodu skromnych stosunkowo wyników.

Następnie popisywali się amatorzy modelami rekordowymi. Okazało się, że dwaj zeszłoroczni juniorzy, a dzisiaj 17-to letni modelarze, obydwaj z Grudziądza — zdobyli dwa pierwsze miejsca. Model F. Michalskiego leciał 79 sek., a model B. Suszyńskiego przeleciał 520 m. Ta sama grupa zawodników zaprezentowała, po raz pierwszy na zawodach wojewódzkich — modele szybowców. Pięknie wykonane i dobrze rozwiązane konstrukcyjnie modele miały następujące wyniki: model p. Płuszkiewicza z Gdańska szybował 65 sek., przelatując 480 m, drugi model p. Miłobędzkiej z Brodnicy szybował również 65 sek., lecz przeleciał znacznie mniejszą odległość i wreszcie model p. Glinieckiego przeleciał 350 m.

Po starcie grupy amatorów — ujrzeliśmy modele 20 juniorów. Nowością w tym roku było to, że wszyscy juniorzy mieli jeden i ten sam, obowiązkowy typ modelu belkowego. Przy takim założeniu modelarze konkurowali właściwie o wykonanie, stabilizację i umiejętność przy startach, to też wyniki w tej grupie są bardzo zbliżone do siebie. I w tej kategorii modeli oceniano osobno wyniki czasu lotu i odległości. Wyróżniono następujące modele:

Gołembiewski Henryk z Grudziądza — model przeleciał 240 m w czasie 60 sek.

Karow Alojzy z Grudziądza — model przeleciał 190 m w czasie 30 sek.

Mądrzejewski z Grudziądza — model leciał 35 sek.

Karow Alojzy z Grudziądza — model leciał 34 sek.

Karow Alojzy z Grudziądza — model przeleciał 170 m.

Krysińska Mieczysława z Chełmży — model przeleciał 80 m.

Po tych startach oczy wszystkich zwróciły się na instruktorów; stanęło ich siedmiu, a zgłosili modele kadłubowe i rekordowe. Niestety rekord zawodów zarówno na czas lotu i odległość zatrzymał amator p. Kaczyński.

Model kadłubowy p. Dutkiewicza z Lubawy przeleciał przy starcie z ziemi 220 m w czasie 62 sek.; model p. Grabowieckiego z Brodnicy przeleciał 370 m w czasie 38 sek. I w modelach rekordowych wyróżnili się ci sami instruktorzy:

model p. Dutkiewicza przeleciał 560 m w czasie 84 sek.,

model p. Grabowieckiego przeleciał 395 m w czasie 40 sek.

Tak więc, biorąc pod ocenę ogólne wyniki, umiejętności i doświadczenie poszczególnych modelarzy, wybrano 8-miu, którzy bronić będą barw Pomorza na krajowych zawodach w Kielcach.

**Grupa juniorów:**

H. Gołembiewski — z Grudziądza, A. Karow — z Grudziądza, H. Różyński — z Chełmży.

**Grupa amatorów:**

L. Kaczyński — z Torunia, A. Dutkiewicz — z Lubawy, T. Reymann — z Gdyni.

**Grupa instruktorów:**

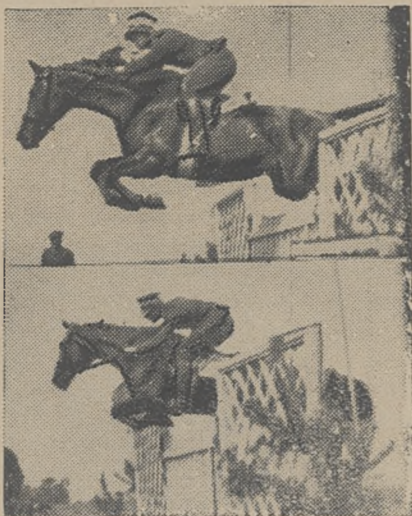
J. Michalski — z Grudziądza, J. Grabowiecki — z Torunia.

Przebieg odbytych zawodów w Grudziądzu pozwolił wysnuć pewne wnioski, przyniósł spostrzeżenia i uwagi, o czym napiszemy w następnym numerze.

# SPORT

## Z ZAWODÓW HIPPICZNYCH W TORUNIU

W czasie Zielonych Świąt odbyły się w Toruniu wielkie zawody hippiczne, w których wzięło udział 159 jeźdźców i 230 koni. Dochód z powyższej imprezy, która ściągnęła około 6000 widzów, został przeznaczony na Fundusz Obrony Narodowej.



## CHMIELEWSKI I POLUS JADĄ DO AMERYKI NA MECZ DWÓCH KONTYNENTÓW

Po mistrzostwach bokserskich Europy w Mediolanie Międzynarodowa Federacja Bokserska ustaliła skład bokserskiej reprezentacji Europy, która uda się do Ameryki na mecz z reprezentacją Ameryki. W skład reprezentacji Europy weszli:

waga musza — Enekes (Węgry); kogucia — Sergo (Włochy); piórkowa — Polus (Polska); lekka — Nuerberg (Niemcy); półśrednia — Muraeh (Niemcy); średnia — Chmielewski (Polska); półciężka — Musina (Włochy); ciężka — Runge (Niemcy).

W wadze ciężkiej mistrz Europy Standberg (Szwecja) nie został uwzględniony, gdyż Szwed nie mógł uzyskać urlopu na wyjazd do Ameryki.

Mecz bokserski Europa — Ameryka odbędzie się w Chicago dnia 26 bm.

## POLSKA NA „MAŁEJ OLIMPIADZIE" LEKKOATLETYCZNEJ W BELGII

Lekkoatletyczny klub „Beerschot", który zaangażował ostatnio Heliasza jako swego trenera, organizuje w dn. 26 i 27 czerwca wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. W chwili obecnej pertraktacje o udział drużyn zagranicznych zostały już zakończone i do Antwerpii przybędą reprezentacje: Finlandii, Polski, Włoch, Danii, Szwajcarii, Norwegii, Wegier, Holandii, Luxemburga i Belgii. Poza tym z Ameryki przyjedzie słynny rekordzista w skoku o tyczce Sefton w towarzystwie trzech innych lekkoatletów amerykańskich. Każda reprezentacja lekkoatletyczna będzie zestawiona przez swój związek państwowy i obejmie 10 zawodników. Zawody odbędą się według systemu drużynowego. Państwo, którego zawodnicy zdobędą najwięcej punktów, odniesie zwycięstwo.

## JĘDRZEJOWSKA ZDOBYŁA MISTRZOSTWO WĘGIER

W niedzielę zakończyły się w Budapeszcie międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Węgier.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska w finale spotkała się z Włoszką Tonelli, bijąc ją zdecydowanie bez większego wysiłku 6:0, 6:1. Jędrzejowska zdobyła w ten sposób ponownie mistrzostwo Węgier.

## LITWA MISTRZEM EUROPY W KOSZYKÓWCE

W finale mistrzostw Europy w koszykówce, odbywających się w Rydze, Litwa pokonała Włochy 24:23 (11:9), zajmując pierwsze miejsce i zdobywając mistrzostwo Europy. Wicemistrzem zostały Włochy. W walce o trzecie miejsce Francja pokonała Polskę 27:24 (13:15), spychając nas na 4 miejsce. Polska przeważała do przerwy, ale nie wytrzymała tempa do końca. W walce o 5 miejsce Estonia rozgromiła Łotwę 41:19 (26:12), spychając dotychczasowego mistrza Europy na 6 miejsce. Ostatnie miejsca zajęły Egipt i Czechosłowacja.

## WYNIKI ZAWODÓW LOTNICZYCH

W tegorocznych zawodach lotniczych, organizowanych pod nazwą „VIII lot południowo-zachodniej Polski im. kpt. pilota Franciszka Żwirki", które ukończyło 19 samolotów, pilot Zieliński i obserwator Stawiński z Aeroklubu Pomorskiego zajęli 6-te miejsce, pilot Talarszyk i obs. Pauli z Aeroklubu Poznańskiego 10-te miejsce.

## GLENN CUNNINGHAM

amerykański olimpijczyk, zdobył nowy rekord światowy na 34 mili angielskiej w czasie 3:00,3 min. Rekord Ladoumegua (Francja) z roku 1931 był o 0,6 sek. gorszy.

## KAŻDY PIŁKARZ OTRZYMAŁ WŁASNY SAMOCHÓD

Piłkarski puchar Francji zdobyła drużyna Sochaux, bijąc w finale Racing-Club ze Strassburga 2:1. Opiekunem drużyny Sochaux jest słynny fabrykant samochodów Peugot, którego fabryka mieści się w Sochaux. Przed decydującym meczem oświadczył on drużynie, że jeżeli jego klub wygra, każdy z graczy otrzyma od niego w prezencie samochód. Nie przypuszczano, że słynny fabrykant ma zamiar dotrzymać obietnicy. Tymczasem, gdy drużyna powróciła do rodzinnego miasta, przed dworcem stało 15 samochodów, które otrzymali nie tylko gracze drużyny, ale również i rezerwowi.

## ANGLICY ZAPRASZAJĄ 6 LEKKOATLETÓW

W swoim czasie angielski Zw. lekkoatletyczny zaprosił na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne 2 sierpnia w Londynie dwu polskich biegaczy, mianowicie Kucharskiego i Nojego. Ostatnio nadeszło pismo z Londynu, w którym Anglicy zapraszają ponadto 4 zawodników, mianowicie Lokajskiego, Turczyka, Heliasza i Sznajdra.

Zarząd P. Z. L. A. odpowiedział, że Heliasz, jako trener, nie może już startować, natomiast co do pozostałych zawodników, zaproszenie przyjmuje.

## MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE POLSKA GRECJA



W dniu 23 maja odbyły się zawody lekkoatletyczne Polska — Grecja, w których drużyna polska odniosła zasłużone zwycięstwo.

Na zdjęciu — finisz Kucharskiego w biegu na 800 m.

# KĄCIK KOBIECY

### Stroje wyszczuplające sylwetkę

Jeżeli chodzi o zdobycie smukłości figury — dochodzą kobiety nieraz do absurdów. Jedne głodzą się bez skutków, inne znowu niszczą organizm szkodliwymi środkami, sprowadzając przedwczesną starość.

Ponieważ problem smukłej, zgrabnej figury dla wielu pań jest piętą Achillesowa, warto się nad nim zastanowić i znaleźć jakieś rozwiązanie.

Jak można sprawiać wrażenie szczupłej, jeśli de facto nią się nie jest?

Tajemnica sztucznego wysmuklania sylwetki polega na sztuce ubierania się, umiejętnego stosowania fasonów i barw. Miękkie drapowania, fałdzistość spódnic, lekkie, nie opiniające figury tkaniny, łudzą wrażeniem próżni.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dama przysadkowata inaczej będzie wyglądała w białym obcisłym pollowerze, a inaczej spowita w mgłę czarnego tiulu. O ile w pierwszym wypadku — figura wyda się ciężka i niezgrabna, o tyle w drugim — linia się wyszczupli i zatuszują się zbyt obfite kształty.

Utarło się powszechnie mniemanie, że kolory jasne pogrubiają figurę. Do pewnego stopnia jest to słuszne, nie należy jednak przesadzać z tymi kolorami i skazywać bardziej otyłe kobiety na wieczną czerń. Bo jeżeli nawet jasne barwy mają właściwości optyczne, niekorzystne dla figury, z drugiej strony rekompensują znacznie to wrażenie, odmładzając. A prawdę mówiąc, dla wielu z nas ciężko z taką pokusą wojować.

O ileż młodziej wyglądają wszystkie panie latem. Sprawiają to jasne wesołe kolory. Z wyjątkiem kilku, jak: gris-perle, seledynowy, różowy, wszystkie inne barwy czy to pastelowe, czy intensywne a głównie biały, są łatwe do noszenia dla pań, których tusza koliduje z przepisową wagą. Wiadomo, że w czarnym kolorze wygląda się szczuplej, ale pod warunkiem, że nie będzie on ani za bardzo błyszczący, ani powierzchnia materiału nie będzie zbyt chropawa. Ani satin o metalicznym blasku, ani też gęsta o wysmukłym deseniu wełna (niestety, najmodniejsza!), tafta — nie są wskazane jako materiały dla osób tęgich.

Natomiast zaleca się matowe krepy, cienkie tkaniny wełniane, jak angora, kaszmir i in., oraz jedwabne muśliny, woale i t. p.

Kwestia dekoltu posiada wielkie znaczenie. Im większe jest wycięcie u sukni, rozjaśnione powiewnym białym batystem, orgardyną czy piką, tym większe sprawia wrażenie wysmukłości.

Osoby, unikające koloru czarnego, mogą go zastąpić granatowym, ciemno-śliwkowym, marengo — jeśli nie chcą wyglądać grubo.

Z wynalezieniem modelu sukni czy kostiumu powtarza się wiecznie ta sama historia. Tego nie można, bo biust nie pozwala, tamten znowu nie odpowiedni, bo uwydatni biodra, a pasek, który obecna moda tak zaleca, to już prawdziwe strapienie. Jeśli się go umieści nieco ponad talią, fatalnie skraca figurę. Biust, któryby się chciało ukryć, prezentuje się w całej okazałości. Odwrotnie, jeżeli pasek znajdzie się poniżej talii i w dodatku jest on udrapowany, okazuje się, że biodra, którym też nie brak sadełka, i reszta peryferyj wyjdzie na jaw. Jedynym sposobem dla uniknięcia tych 2 alternatyw jest wyrzeczenie się paska lub dyskretne umieszczenie go pod lekko marszczonym stanikiem. Pierwszy sposób niewątpliwie, nie przerywając linii stanu, przyczyni się do wytworniejszego wyglądu sylwety.

Dla tych samych względów natury optycznej nie jest wskazane dla osób tęgich noszenie obcisłych tailleurów, krótkich kamizelek i boler. Długie i trzyćwierciowe płaszcze i kostiumy obecnie tak modne, ubiorą dystyngowanie każdą najtęższą panią.

Wyjątkowo wysmuklająco działają rozszerzone w okolicach łokci rękawy — za pomocą lisów i t. p. futer.

Moda, wprowadzająca na wiosnę i na lato kapelusze o dużych, rozłożystych rondach, robi wielką krzywdę posiadaczkom obfitszych kształtów. Mały kapelusz wysmukla figurę, czego nie można powiedzieć o szerokoskrzydłych „capelines". Tylko wysokie i szczupłe kobiety mogą sobie pozwolić na owe „boliwar'y" o olbrzymich rondach i na pasterki florenckie, z których większość kobiet, składających się z kości i z... ciała, musi zrezygnować.




**WARUNKI PRENUMERATY:**

| | |
|---|---|
| rocznie | 10 zł |
| półrocznie | 6 „ |
| kwartalnie | 3 „ |
| miesięcznie | 1 „ |
| numer pojedyńczy | 35 gr |

**Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4**
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

*Redaktor odp.: Mgr Stanisław Wałęga, Toruń, Mickiewicza 2-4*

**Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.**
Nr P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

*Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca*

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

**OGŁOSZENIA:**

| | |
|---|---|
| strona | 200 zł |
| 1/2 strony | 110 „ |
| 1/4 strony | 70 „ |
| 1/8 strony | 40 „ |
| 1/16 strony | 25 „ |